

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze:

Pogrzeb ś. p. M. Świechowskiego. — Walka o kościół ewangelicki w Niemczech. — Los robotnika w Rosji Sowieckiej. — Zjazd działaczy kulturalnych. — Dzieci Mickiewicza. — KOBIETA MA GŁOS.

FRANCJI GROZI KRYZYS GABINETOWY na tle reformy konstytucji

Czy dojdzie do porozumienia w rządzie?

PARYŻ, (Pat). W kołach politycznych panuje w dalszym ciągu niepewność co do porozumienia w łonie rządu w sprawie rewizji konstytucji.

Wczoraj odbyły się liczne pertraktacje i rozmowy. Między innymi pod wieczór prezydent Republiki przyjął min. spraw wewnętrznych. Rozmowa trwała z górą godzinę. Na dzień 2-go listopada zwołana została rada gabinetowa. Odbędzie się ona o godz. 17-ej, po decydujących rozmowach ministrów radykalnych z premierem Doumergue'm. Krążą najsprzeczniejsze pogłoski. W kołach radykalnych przeważa zdanie, że trudno będzie osiągnąć kompromis. W TYCH WARSZAWIE JESZCZE DZIŚ NASTĄPI KRYZYS GABINETOWY.

W kołach prawicowych natomiast panuje przekonanie, że ze względu na sytuację zagraniczną zwycięstwo odniesie rozum stanu, który wyrazi się w formule kompromisowej.

KOŁA POLITYCZNE I GIEŁDOWE ZANIEPOKOJONE.

PARYŻ, (Pat). Zarówno koła parlamentarne, polityczne jak i giełdowe zdają duży niepokój spowodu niepewnej sytuacji gabinetowej. W istocie dzień dzisiejszy do godz. 16-ej nie przyniósł żadnych zmian.

Opieka nad wychodźcami z Niemiec 27.000 otrzymało pracę

LONDYN, (Pat). Wyznaczony przez Ligę Narodów wysoki komisarz dla sprawy uchodźców z Niemiec Amerykanin Mac Donald odbył dziś w Londynie konferencję z radą przyboczną, składającą się z delegatów 16 rządów zaproszonych przez Ligę Narodów.

Wysoki komisarz oznajmił, że z 65 tys. uchodźców z Niemiec, jacy znajdują się w jego ewidencji 27 tys. zostało ulokowanych i otrzymało pracę. Pozostało więc jeszcze 38 tys., których losom trzeba się zająć.

Wysoki komisarz podkreślił następnie swe obawy, że jeśli wynik plebiscytu na terytorjum Saary będzie pomyślny dla Niemiec to liczba uchodźców znacznie wzrośnie.

Opozycja kościelna Niemiec górami

BERLIN, (Pat). Zarząd kościoła ewangelickiego znajduje się w pełnym odwrocie wobec opozycji synodu ewangelickiego. Biskup Wirtembergji Wurm, który na zlecenie dr. Jägera odsiadywał areszt domowy, po audjencji wraz z dwoma innymi biskupami u kanclerza Hitlera, objął z powrotem swoje stanowisko urzędowe. Natomiast Jüger, główny promotor ostatnich posunięć w kościele ewangelickim, musiał ustąpić. Niewątpliwie taki obrót musiał wpłynąć na wzmocnienie prestiżu synodu ewangelickiego wśród szerokich mas ewangelików. Pogłoski o bliskiej dymisji biskupa Rzeszy Müllera dotychczas nie zaprzeczono.

Biskup Müller bierze urlop?

BERLIN (Pat). Krążą tu pogłoski, że

nych zmian. Premier Doumergue z nikim nie konferował o reformie konstytucji, natomiast Herriot prowadzi ożywione rozmowy z ministrami radykalnymi. Ok. południa Herriot udał się do pałacu Elizejskiego. Konferencja prezydenta Lebruna z przywódcą radykalów trwała z górą godzinę. Dało to powód do wniosków optymistycznych. Około godz. 17-ej rozpoczęła się rada gabinetowa. Wyniku obrad oczekują licznie zebrani w pałacu Burbońskim deputowani.

PREMIER DOUMERGUE PRZEDSTAWIŁ PROJEKT KONSTYTUCJI.

PARYŻ, (Pat). Na dzisiejszym posiedzeniu rady gabinetowej premier Doumergue przedstawił projekt rewizji konstytucji oraz wyłuszczył swoje motywy, które zostaną zbadane przez radę. Ostateczna decyzja powzięta będzie jutro na posiedzeniu rady ministrów.

MILLERAND ZA REFORMĄ.

PARYŻ, (Pat). Były prezydent republiki Millerand w rozmowie z redaktorem dziennika „Le Jour” wyłuszczył swe poglądy na zagadnienia reformy konstytucji. W wywiadzie tym Millerand oświadczył, że jest zdecydowanym zwolennikiem udzielenia władzy wykonawczej prawa rozwiązana izby.

Kongres demokratów

Paryż, (Pat). Dziś rozpoczyna się w Arras kongres doroczny alliać demokratique.

Na porządku dziennym prócz spraw organizacyjnych figuruje kwestja reformy konstytucji. Kongres potrwa 3 dni. Zadaniem politycznym kongresu jest podtrzymanie rządu Doumergue'a.

Konferencja rozbrojeniowa czy konferencja pokojowa?

GENEWA, (Pat). Zwołanie przez przewodniczącego konferencji rozbrojeniowej Hendersona posiedzenia prezydium konferencji na 20 b. m. jednocześnie z nadzwyczajną sesją rady Ligi Narodów pozwala przewidywać, że w tym czasie zdecydują się, być może, ostatecznie losy konferencji rozpoczętej 2. II. 1932 r. i węgającej od kilku miesięcy.

Liga Narodów zbierze się 20 b. m.

GENEWA, (Pat). Zostało zwołane nadzwyczajne zgromadzenie Ligi Narodów w sprawie konfliktu między Boliwią a Paragwajem o terytorjum Gran Chaco. Zgromadzenie odbędzie się 20 b. m. Nadzwyczajna sesja rady Ligi Narodów w sprawie plebiscytu zagłębia Saary odbędzie się dnia następnego, to jest 21 b. m.

Nowy minister sprawiedliwości w Jugosławii

BIAŁOGÓRÓD, (Pat). Dymisja ministra sprawiedliwości Maksimowa została przyjęta.

Ministrem sprawiedliwości mianowany został dotychczasowy min. rolnictwa Kozicz.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Henryk hr. Potocki zwolniony za kaucją 2.000.000 zł.

Wczoraj wypuszczony został z więzienia Mokotowskiego przebywający tam od 2-ch miesięcy Henryk hr. Potocki w związku ze sprawą Żyrardowa, w którym, jak wiadomo, piastował w swoim czasie stanowisko prezesa zarządu. Zwolnienie nastąpiło około godz. 1

p. p. po załatwieniu formalności z przyjęciem 2-miljonowej kaucji, zabezpieczonej na majątkach hrabiego.

Hr. Potocki udał się natychmiast do Truskawca celem dokończenia przerwanej przed aresztowaniem kuracji.

Ucieczka z obozu endecji

Od paru dni krążą pogłoski że b. minister Jerzy Zdziechowski, wybitny działacz obozu endeckiego ma zamiar opuścić szeregi Stronnictwa Narodowego. Jak słychać jednak, pogłoska ta o tyle

jest nieścisła, że p. Jerzy Zdziechowski formalnie opuścił szeregi Str. Nar. jeszcze w r. 1930. W lecie zaś bież. roku ustąpił z wydawnictw endeckich, których był współwłaścicielem.

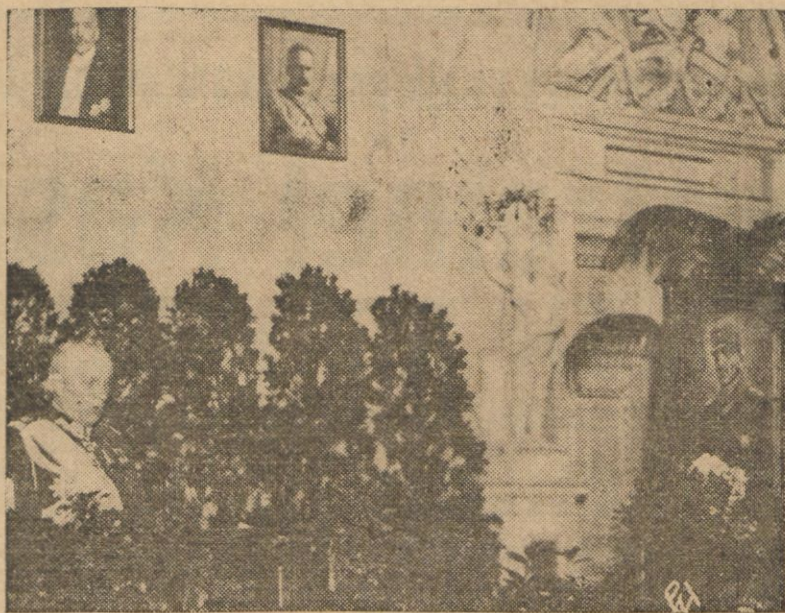
Agitacja komunistyczna w armji angielskiej zakazana

LONDYN, (Pat). Izba gmin przyjęła projekt ustawy o ściganiu sądowym osób prowadzących akcje podburzającą w szeregach armji Brytyjskiej.

Giełda warszawska

WARSZAWA, (Pat). Berlin 213.80 — 211.80. Londyn 26.56 — 25.30. Kabel 5.33 1/4 — 5.27 1/4. Paryż 34.99 — 34.82. Szwajcaria 172.86 — 172.

Akademja ku czci króla Aleksandra



Niedawno odbyła się w Warszawie uroczysta akademja żałobna ku czci króla Jugosławji Aleksandra Pierwszego Zjednoczyciela. Na zdjęciu moment z akademji podczas przemówienia gen. dyw. Berbeckiego.

Pogrzeb ś. p. Marjana Świechowskiego



Ś. p. Marjan Świechowski.

Zwłoki ś. p. Marjana Świechowskiego zostały przewiezione z Kowna do Niemokszu w dn. 28 października.

Około godz. 12.30 orszak żałobny, prowadzony przez ks. kan. Lausa wyruszył z przed leżnicy dr. Zacharyna i przeszedł просп. Witolda, Aleje Wolności, ul. Łukszysa aż do Słobody.

Na eksportacji obecni byli przedstawiciele wszystkich polskich organizacji z prez. Janczewskim i Budzyńskim na czele, młodzież akademicka i kilkunastu wybitnych przedstawicieli litewskiego społeczeństwa, jak pp. rektor Michał Romer, prof. Czepinkas, inż. Bielskis, prof. Zemaitis, prof. M. Birżyska, Joninas, kontr. państw. Szakenis i inni.

Po odprawieniu krótkich modłów na Słobodzie żałobny wóz samochodowy wyruszył w dalszą drogę do Niemokszu, gdzie w dn. 30 ub. m. po nabożeństwie żałobnym w kościele parafialnym odbyło się przewiezenie zwłok na cmentarz, i zostały pogrzebane obok rodziców zmarłego.

W pogrzebie poza rodzeństwem i krewnymi wzięli udział wszyscy niemal wybitniejsi działacze polscy na Litwie, kilku przybyłych z Wilna przyjaciół i wielu okolicznych ziemian.

Kałamaszki, bryczki, powoziki i około dziesięciu przybyłych z dalszych stron aut świadczyło, jak wielka w tym zaskakującej kraju zachowała się pamięć Marjana Świechowskiego.

Nad grobem pierwszy przemówił prez. Kazimierz Janczewski, który żegnając Zmarłego w imieniu własnym i organizacji społecznych na Litwie, w b. pięknej formie oddał hołd Jego pamięci. Następnie przemówił p. Janusz Ostrowski, którego mowę podajemy poniżej.

W ten ubarwiony słowami i rzewnymi kłopotami, spłakany jesienny dzień, żegnać Cię wypada, Marjanie drogi, po raz ostatni.

Nie ma słów, w któreby zamknąć można to bolesne pożegnanie, nie ma słów, któreby można było wypowiedzieć pewnie, aby nie naruszyć po wagi Twojej ostatniej na tej ziemi chwili.

W ten znojący, w ten nieszczęśliwy czas, w którym konają wieki, a wraz się rodzą nowe, na większą jeszcze niedolę odchodzisz od nas powalony, jak ten zśnieżony las.

Każdy, kto znał Cię, słyszy jeszcze bieg Twojej myśli, bieg zawrotny i niepowściągliwy,

skręć za skrętem, fala za falą, płynący nurtem rozspiewanej, jakby Szopenowskiej tęsknoty — sam sobie będący sternem i miarą.

Myśl ta, dobrocią przeogromną podniecana, chciałaby dźwignąć świat z nędzy, z biedy, z pleśni i brudu, chciałaby w szarugę nocy gwiazd dać świecić zaranną, chciałaby lampą ofiarowanego ducha narodu nasświetlać ludzkości drogę ku pięknu, ku prawdzie, ku wielkości.

A jeśli błoto po drodze — przez błoto, a jeśli ciernie i kolece — przez ciernie, a jeśli róże i wieńce — przez róże.

Myślą swą obejmowałaś ogromne kregi, sięgałaś do skarbnicy dziejowej sprzed pół tysiąca lat, by testament miłości narodów wygrzebać, by przeciwstawić go pokłóconej rzeczywistości. Sam walczył i słaby, biorąc w obronę Lwowa karabin, dałaś dowód poświęcenia i ofiary.

Z mocnego uścisku dłoni, ze spojrzenia Twojego głębi z subtelnych Twoich słów, które mi tygowałas niedorzeczności, dawałaś otuchę strapiionym chwalił się szlachetnie i mądre — rozlewał się niezapomniany nigdy czar.

Smutno nam i ciężko bez Ciebie.

Smutną uroczystość zakończyło odśpiewanie przez zebrany tłum wieśniaków „Anioł Pański“ i kilku pieśni żałobnych w jęz. litewskim.

Wszyscy słuchali tych pieśni do końca, odnosząc na tym nastrojowym żmudnym cmentarzu wrażenie, że spełnia się tu jakiś akt zaprzepaszczonego braterstwa.

Na usypaną mogiłę złożono dużo wieńców i kwiatów.

Wszystkim tym, którzy okazali w ciężkiej chorobie Bratu naszemu,

ś. p. Marjanowi Świechowskiemu

tyle przyjacielskiej troskliwości i serca, oraz oddali Mu ostatnią posługę, a nam w chwili bolesnej straty wyrazili tyle serdecznego współczucia — składamy najgorętsze podziękowanie.

RODZENSTWO.

Wzrost antyjapońskiego ruchu w Mandżurji

MOSKWA. (Pat). Źródła sowieckie donoszą o stałym wzroście antyjapońskiego ruchu powstańczego w Mandżurji. Ogólna ilość powstańców sięgać ma 100.000, z czego w prowincji Jehol operuje 15-tysięczny oddział mongolski, w prowincji kiryńskiej 5-tysięczna „niepodległa armia kiryńska“. W oddziałach mandżurskich zdarzają się coraz częstsze wypadki buntu. Zbuntowane oddziały z reguły przyłączają się do powstańców. 2-tysięczny oddział wojsk mandżurskich przeszedł na stronę kiryńską.

W prowincji kiryńskiej pomiędzy zbuntowanymi oddziałami mandżurskimi a wojskiem japońskim wywiązały się zażarte walki we wschodniej prowincji mukdenskiej, przyczem ze strony japońskiej brały udział artylerja i lotnictwo. Powstańcy ponieśli ciężką klęskę.

W prowincji Jehol powstańcy porwali kierownika prowincjonalnego rządu, dwóch japońskich doradców cywilnych oraz dwóch japońskich oficerów. W Czekarkze udaremniono bunt garnizonu, rozbijając żołnierzy mandżurskich.

Kronika telegraficzna

— ZMARŁ ROTSZYLD. Według nadeszłych informacji w Boulogne sur Seine zmarł baron Edmund Rotszyl.

— MROZY W NIEMCZECH. Z różnych stron Niemiec donoszą o nagłym obniżeniu się temperatury oraz o opadach śnieżnych. W Alpach Ba wskich przy 5—10 C. zimna warstwa śnieżna wynosi około 25 cm. grubości.

— ZWŁOKI LOTNIKÓW. W okolicach Kłaj pedy morze wyrzuciło zwłoki dwóch lotników niemieckich, którzy utonęli latem w czasie tajnych manewrów lotniczych w okolicach Warnemuende. W czasie tych manewrów miało zginąć 9 lotników.

— ARESZTY KOMUNISTÓW. Prasa litewska podaje, że w Oniekszlach aresztowano 50

osób podejrzanych o działalność komunistyczną.

— TRAGICZNE WYPADKI LOTNICZE.

Jak donosi PAT. w pobliżu Grazu rozbił się samolot szkolny, pilot i jego towarzysz odnieśli ciężkie rany. W Kanadzie były dwa wypadki lotnicze, jeden w Toronto, drugi w Worden zakończony śmiercią pilotów i zniszczeniem samolotów.

— TRZEJ ZAMASKOWANI ZŁOZYŃCY, uzbrojeni w rewolwery wtargnęli do banku w mieście Balci, w Bessarabji, pobili kilku urzędników i dyrektora, rozbili dwie kasy i zrabowali około 500.000 lei.

— POŻAR W PAPIERNI KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA. Onegdaj w południe wybuchł groźny pożar w fabryce papieru Malta, należącej do zakładów księgarskich Św. Wojciecha w Poznaniu. W ogniu stanęła duża sala z surowcami o powierzchni 300 m. kwadratowych. Pożar ugaszono po trzech godzinach. Podczas pożaru dwie osoby odniosły rany. Przyczyna pożaru niewyjaśniona.

— 200 BEZROBOTNYCH NA SAMOCHODACH ciężarowych udało się do miasta Albany (stan nowojorski), aby przedstawić władzom swe dezertery w sprawie pomocy zimowej. Urzędnicy policyjni, którzy udali się w pościg za samochodami zostali przez demonstrantów obasypani strzałami. Wywiązała się walka, w czasie której około 20 osób odniosło ciężkie rany. Aresztowano 45 demonstrantów, przytem u większości znaleziono broń.

— W SPRAWIE SOLI. W Dzienniku Ustaw R. P. Nr. 97 z dnia 30 października b. r. ogłoszone zostały dwa rozporządzenia ministra skarbu z 20 października, pierwsze o zmianie rozporządzenia ministra skarbu w sprawie cen soli oraz drugie w sprawie zmiany rozporządzenia w sprawie obrotu solą.

— KOWIENSKI SĄD WOJSKOWY SKAZAŁ NA KARĘ ŚMIERCI dwóch zwolenników Plechajisa za dokonanie w roku 1929 mordu na tle politycznym. Jak wiadomo, Plechajis i jego zwolennicy planowali wówczas dokonanie

Wiadomości bałtyckie

LIKWIDACJA PRZECIWPANSTWOWYCH ORGANIZACJI.

„L. Kareivis“ podaje że w tych dniach policja ryska zlikwidowała dwie tajne organizacje: Związek Lotewskiej Młodzieży Socjalistycznej i Lotewską Robotniczo - Włościańską Partję Socjalistyczną. Obie te organizacje utworzyły się po przewrocie 15 maja i wydawały własne pismo p. t. „Rewolucyjny Socjalista“. Aresztowano 15 osób.

HANDEL LITEWSKO - ŁOTEWSKI.

W ciągu ostatnich 12 lat eksport litewski do Łotwy wynosił przeciętnie 3,3 proc. ogólnego eksportu litewskiego, zaś eksport łotewski do Litwy wynosił 2,7 proc. ogólnego eksportu łotewskiego. W ciągu 12-tu lat handlu z Litwą Łotwa miała 32,65 milj. latów pasywów. Na eksport litewski do Łotwy składały się: konie, nasienie lnu, płactwo domowe, len i pakuły, superfosfat i jaj. Na eksport łotewski do Litwy składały się: kalosze, obuwie gumowe, nici bawełniane, olej kokosowy, drzewo i papierówka, wędzone rybki, papier, maszyny i inne fabrykaty. W rokowaniach z Litwą, Łotwa chce osiągnąć wyrównanie bilansu handlowego. (Wilbi).

TAJNA SZKOŁA ŻYDOWSKA.

W Rzeżycy policja wykryła w synagodze tajną szkołę żydowską, w której się uczyło około 30-tu uczniów w tej liczbie 4 obywateli polskich nielegalnie przybyłych z Polski. (Wilbi).

KURSY JĘZYKA POLSKIEGO.

31 października zostały otwarte w Tallinie kursy języka polskiego, zorganizowane przez Sztab Korpusu Strzelców. Na kursy zapisało się 40 osób. (Wilbi).

Ententa policyjna Litwy, Łotwy i Estonji

RYGA. (Pat). Z Kowna donoszą: Z okazji 15-lecia policji litewskiej bawili w Kownie przedstawiciele policji estońskiej i łotewskiej. Jak po daje prasa, w wyniku prowadzonych rozmów doszło do zawarcia porozumienia między przedstawicielami aparatów policyjnych trzech państw bałtyckich. Porozumienie to nazwano ententą policyjną.

Pogrom ryskiej „czarnej giełdy“

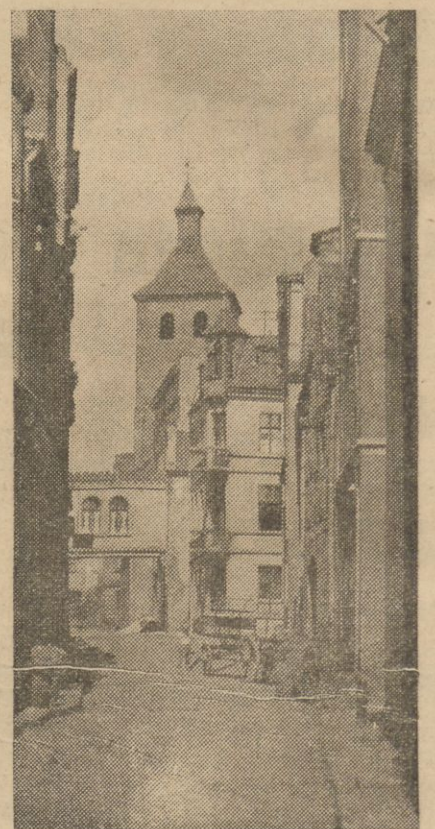
RYGA. (Pat). Władze policyjne dokonały wczoraj masowych rewizji wśród osób podejrzanych o uprawianie spekulacji walutowej. Jak donosi prasa ryska w czasie przeprowadzenia obław zatrzymano zgórą 400 osób, w tej liczbie kilkunastu wybitnych przedstawicieli miejscowych sfer gospodarczych. W wyniku rewizji aresztowano 51 osób i skonfiskowano sporą ilość walut zagranicznych i czeków. Akcja władz spowodowana jest intensywną spekulacją walutową obliczoną na spadek kursu lata.

—o(0)—

Transatlantycka poczta balonowa

WASZYNGTON. (Pat). Komendant Zeppelinu Eekener zaproponował departamentowi poczt Stanów Zjednoczonych zorganizowanie transatlantyckiej służby pocztowej za pomocą sterowca. Jak słyhać departament odniósł się przychylnie do tej propozycji.

Obrazek z Pomorza



Miasta pomorskie odznaczają się wielką malowniczością, charakterystyczną dla tej dzielnicy. Oto na zdjęciu pełna nastroju wiska uliczka w Grudziądzu. Jest to ulica Spichrzowa.

Najkorzystniejsza i najlepsza lokata oszczędności

**Centralnej Kasie
SPÓŁEK ROLNICZYCH**

Oddział w Wilnie, ul. Mickiewicza 28

Oprocentowanie od złożonych wkładów liczone jest według najwyższej, ustawowo dopuszczalnej stopy (obecnie do 5 1/2%).

Zwrot wkładów zagwarantowany jest nie tylko majątkiem C. Kasy, lecz także dodatkową odpowiedzialnością udziałowców.

Centralna Kasa istnieje od roku 1909; udziałowcami jej są: Skarb Państwa i ponad 3000 różnych spółdzielni rolniczych.

WALKA O KOŚCIÓŁ EWANGELICKI W NIEMCZECH



Biskup Müller.

nia kościoła ewangelickiego i narzucenia jemu dogmatu rasizmu, albo kościelna opozycja wyrzeknie się czystości Ewangelii. Tertium — dwa kościoły ewangelickie w Niemczech: państwowe chrześcijaństwo o charakterze rasistowskim i wolny kościół ewangelicki.

Taka jest sytuacja. Ale rozłam kościoła to jest to, czego Hitler najmniej pragnie, proklamował bowiem jedność narodu i rozłam kościoła ewangelickiego w wyniku skierowanych ku jednoci usiłowań byłby przykrym paradoksem.

Gleichszaltowanie Niemiec wogóle od było się dosyć bezbolesne. Ale w kościele ujawniły się pewne trudności. Hitler osobiście wiele zawdzięcza bisk. Müllerowi. Bisk. Müller był dla niego ogniwem, łączącym z Reichswehrą. Pastor wschodnio-pruskiej dywizji pozyskał dla hitleryzmu gen. Blomberga, obecnego ministra Reichswehry. W czasach, gdy Hitler jeszcze nie był wodzem 65-miljonowego narodu, a zwykłym agitatorom,

w czasie swoich podróży w Królewcu zawsze znajdował przytułek w domu pastora Müllera. Pastor Müller zetknął Hitlera z gen. Blombergiem, Hitler uczynił pastora Müllera biskupem. Czy może Hitler dla dogodzenia kościelnej opozycji wyrzec się takiego przyjaciela, takiego towarzysza walki, jak bisk. Müller?

Ale w tym właśnie rzecz, że i po drugiej stronie kościelnej barykady również znajdują się przyjaciele i dawni towarzysze walki! **Kościelna opozycja dotąd nie jest przeciwrządowym prądem.** Wprawdzie północno-niemiecka jej część politycznie nie jest zupełnie pewna. Ale południowo-niemiecka jest starą gwardją hitleryzmu. Bisk. Wurm, jeden ze złożonych z urzędu przez bisk. Müllera południowo-niemieckich biskupów, jest jednym z najdawniejszych zwolenników Hitlera. Za bawarskim zaś bisk. Meiserem, również złożonym przez Müllera, znajduje się sam namiestnik Bawarii gen. von Epp, jeden z najwierniej-

szych paladynów Hitlera...

Oto dlaczego Hitler się waha, oto dla czego nie tak łatwo znaleźć wyjście z kościelnego konfliktu. **Konflikt kościelny jest nie tylko konfliktem wewnętrznym kościelnym, ale jest również konfliktem wewnętrznopartyjnym w partii rządzącej.** Hitler wprawdzie 30 czerwca pokazał, że potrafi zdecydowanie i energicznie położyć kres wewnętrznopartyjnym konfliktom, ale powtórzenie takich metod nie jest pożądane.

Prostolinijna żołnierska natura bisk. Müllera niewątpliwie jest bliższa Hitlerowi niż jego przeciwników. Jedyne, co Hitlerowi może nie podobać się w bisk. Müllerze jest to jego niepowodzenie. Metody i program Müllera Hitler potępiać nie może, bo wie, że to jego własne metody i jego własny program.

Dlatego też trudno się oczekiwać od Hitlera istotnych ustępstw na korzyść kościelnej opozycji nawet wówczas, gdyby w personalnych kwestjach liczył się z jej postulatami. **Obserwator.**

Do odprężenia w Kościele ewangelickim dąży rząd niemiecki

Rewizja konstytucji kościelnej

BERLIN, (Pat). Biskup Müller wydał szereg zarządzeń mających, wedle komunikatu urzędowego, doprowadzić do odprężenia sytuacji w łonie kościoła ewangelickiego Rzeszy.

Sporne kwestje konstytucji kościelnej oraz wypadki dyscyplinarnego skazania mają być poddane rewizji.

Władze kościelne nawiążą niezwłocznie kontakt z czynnikami rządowymi. Przewidziane jest pozatem uregulowanie spraw wyznaniowych.

Zarządzenia biskupa Müllera

BERLIN, (Pat). Wczoraj ogłoszony został urzędowy komunikat władz kościelnych, który stwierdza, iż biskup kościoła niemieckiego ewangelickiego wydał nadzwyczajne zarządzenia w sprawach spornych dotyczących położenia prawnego kościoła.

Rozporządzenia te dotyczą również spraw dyscyplinarnych, które będą niezwłocznie omówione w porozumieniu z kompetentnymi urzędami Rzeszy.

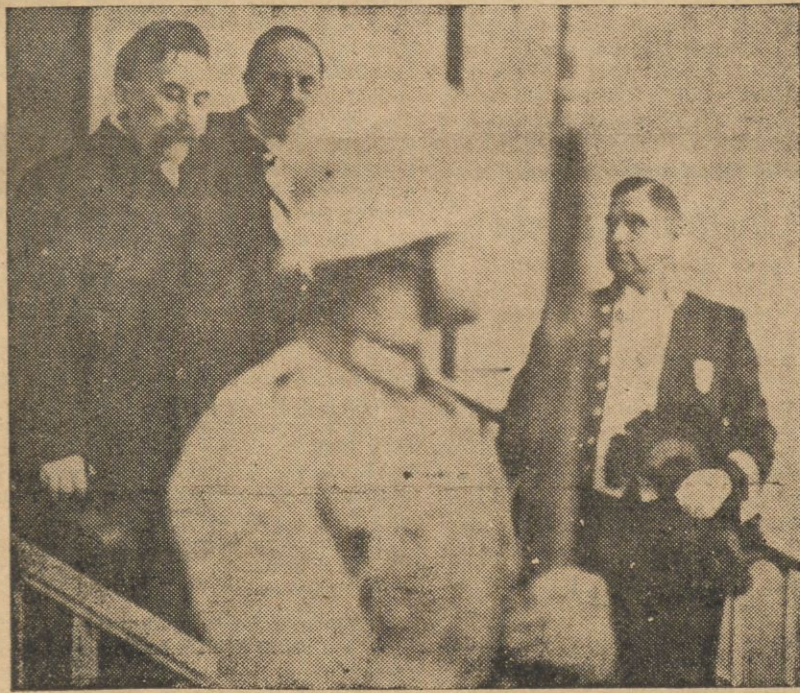
Celem tych zarządzeń jest zapewnienie niemieckiemu kościołowi ewangelickiemu bezspornego stanowiska prawnego.

Rząd Rzeszy zmierza do tego aby w jak najkrótszym terminie doprowadzić do odprężenia w kościele ewangelickim.

Przeciwko parcelacji dóbr kościelnych

BERLIN, (Pat). Niemiecki kościół ewangelicki zawiadomił centralne władze Rzeszy, że uważa za konieczne zarówno w interesie państwa jak i chłopów **utrzymanie własności nieruchomości kościoła.**

Kościół gotów jest poprzeć w miarę możliwości dążenia kolonizacyjne czynników miarodajnych. Oczekuje jednak, iż zarządzenia parcelacyjne obejmą przede wszystkim nieruchomości będące własnością gmin politycznych i zadłużonych latyfundi prywatnych.



Nowy ambasador Sowietów w Berlinie M. Surec wychodzi z pałacu prezydenta po złożeniu kanclerzowi Hitlerowi listów uwierzytelniających.

Walka o złudę (Kilka godzin za kulisami teatru na Pohulance)

— Hallo... O jedenastej zaczynamy!..

Próba generalna o jedenastej. Niezde moralizowany jeszcze dziennikarz stara się przyjść punktualnie. Aktor zaś... — Aktor musi ucharakteryzować się, przebrać (sztuka jest kostjumowa!) sprawdzić rekwizyty. Dla aktora próba zaczyna się tuż po dziesiątej.

10⁴⁵. Powitania, uprzejmości. Jeszcze za wcześnie: sygnalizuje to głuche walenie młotków — to stolarze montują dekoracje. Wobec tego zwiedzamy budynki. Różne drzwi z odstręczającym na pisem „obcym wstęp wzbroniony“ otwierają się teraz bez przeszkód. Schodzimy w podziemia, Kotłownia. — Ależ tu można kręcić „Upiora z Opery“! Mroczna hała pełna kotłów, rur i kół o fantastycznych kształtach. Obok jakiejś sale innej. Rupieciarnie, składy. Co raz jakieś drzwi jakiegoś salki. Głosem naszym odpowiada surowe echo. Brr... Zabłądzić tutaj i przeocować nie byłoby przyjemnie. Z mi-

nowolną ulgą wracamy do dziennego światła.

Tu stolarnie, rekwizyternia, kostjumownia. Całe magazyny cudów ze sceny leżą teraz bezbronnie wobec intruza. A intryz podeskcytowany biega od sprzętu do sprzętu. — Co? ten kawał ordynarnie zamalowanej dykty, to tamta piękna biblioteka ze sceny?... — Tak. A z drugiej strony „biblioteki“ równie grubo malowana „kuchnia“ z trzeciego aktu „Towariszcza“. A to znów karły z „Zygmunta Augusta“, a to... — Kręcąc głową pnie się intruz wyżej. Pracownia malarska. Atmosfera i zapach przypominają sale malarstwa U. S. B. na ul. Sw. Anny. Ale cóż za bohema na ścianach! Ta wyróżniona i wyblaszowana gęba z przeproszeniem to portret jakiejś „pięknej kasztelanki“? Ten miotła chyba malowany ułan, to ks. Józef?... — A właśnie! Sztuczne światło i odległość widowni od sceny zacieraają ostrości i wszystko jest w sam raz. Natomiast coś namalowane „porządnie“ wyglądałoby na scenie szare i zamazane. Cała sztuka tajemnicza dekoratora — umieć je różnie ocenić i zgóry przewidzieć efekt. Jakże pan to oblicza sobie? — Rutyna, do-

świadczenie, proszę pana! — usmiecha się sympatycznie dekorator, p. Makojnik.

Pniemy się wyżej. Kręte, żelazne schodki prowadzą nas nad scenę. Jeszcze wyżej — drabiny. Wchodzimy na strych, gdzie na potężnych, żelaznych balach stoją bloki. Na tych właśnie blokach, na stalowych linach jadą do góry jak kurtyna całe ściany papierowe: to lasy, jeziora, „wolne okolice“. Stąd, też na linach zjeżdżają na dół w razie potrzeby chóry anielskie... Spoglądam w dół i łapię się za poręcz: wysoko... A pod nogami wisi, jak bielizna w Neapolu gęsta masa gigantycznych płacht, które czekają swojej godziny... Z dołu dobiega nowu walenie młotów i pokrzykiwanie stolarzy. Schodzimy tą krętą galeryjką na dół. Właśnie ktoś w ciemnym kłitku dźwiga ogromny, na całą scenę wysoki płat dekoracji i manewruje tem między płataniną papierowych płacht w górę, a drutów i przewodów elektrycznych na ziemi. Silny człowiek! — pomrukuje z uznaniem. — Eee, normalny! — pada odpowiedź. Te dekoracje mają ciężar obliczony, żeby nim publiczność wypali papierosa w antrakcie, nowa scena by-

ła już gotowa. Oczywiście trzeba wprawy: ktoś obcy i z połową tego przewróciłby się...

A tymczasem scena do „Zaczarowanego Koła“ już ustawiona. Godzina 11.30 Zaczynamy! komenderuje reżyser — „ta ta“ Wołajko. Mechanicy pędzą do opornic. Tu się ściemnia, tam rozjaśnia i oto w tych światłach znikły gdzieś granatowo żółte kartony i przetłuszczony papier. — Na scenie mamy już las i nastrojowe jezioro... Złuda zaczyna działać...

Wchodzi głupi Maciuś, opowiada Dziadkowi Leśnemu, jak to całe przyrodzenie z nim gada: i las, i woda i ptactwo... A w jeziorze topielice biją w dzwony...

Ee, te dzwony trzeba będzie przesunąć głębiej! — szepece „sztab“. A tu djabeł w czerwonym fraczku wypada na scenę. Kto to? — pytam p. Łopalewskiego, kierownika literackiego teatru. — No, Węgrzyn przecie... — Węgrzyn? Nigdybym nie poznał! o połowę mniejszy, koci jakis, głos chrapliwy... Obskakuje djabliśko. Marynę — Suchecką, złe myśli zakochanej podsuwa... Ślicznie to idzie, ale młodzi artyści nie są zadowole-

Prajadhipok -- władca Sjamu



Prajadhipok, król Sjamu z żoną.

Król Prajadhipok, który zgłosił przed kilku dniami swą abdykację, objął koronę królestwa Sjamu po swym bracie księciu Vajiravudh, królu Ramie VI, zmarłym 26 listopada 1935 r. Król Rama VI, który zostawił po sobie w spadku dużo reform, obciążenie długami i przekład Szeks-pira na język sjamski, nie miał bezpośrednich następców, i królewska starszyzna powierzyła koronę księciu Prajadhipok, najmłodszemu synowi króla Czulalong Kera i królowej Sowobha, jako że ta właśnie królowa była z wyższego rodu niż matka jego braci. Wybór był nawet dość trudny, gdyż ojciec Prajadhipoka miał kilkadziesiąt żon. Prajadhipok, urodzony 7 listopada 1893 r., był siódmym z rzędu władcą panującym obecnie dynastii sjamskiej Czakri.

Księżę Prajadhipok otrzymał bardzo staranne wykształcenie i wychowanie. Kiedy skończył 15 lat, wysłano go do Anglii, gdzie uczył się w słynnych szkołach w Eton i Woolwich. Po powrocie do Sjamu wstąpił do armii, ale wskutek słabego zdrowia przerwał służbę i udał się znów do Europy. Wraz ze swą żoną księżniczką Rambhai, córką księcia Svasti, którą poślubił, mając 14 lat, spędził długie lata na podróżach.

ABSOLUTNY WŁADCA.

Do czerwca 1932 r. król Prajadhipok był jednym z niewielu już dzisiaj absolutnych monarchów. Władza jego była zupełnie nieograniczona. Istniało naprawdę 10 ministerstw, ale ministrowie wszyscy z rodu królewskiego, nie mieli prawa powziąć żadnej uchwały bez zgody króla. Król Prajadhipok rozstrzygał absolutnie wszystkie sprawy państwowe, począwszy od ta-

godzenia sporów pomiędzy członkami bardzo licznej rodziny królewskiej, a skończywszy na podpisywaniu traktatów międzynarodowych.

RZĄDY KRÓLA PRAJADHIPOKA.

Jednym z pierwszych aktów króla Prajadhipoka po wstąpieniu na tron było zmniejszenie wydatków osobistych z 9.000.000 tika na 6.000.000 tika. Poza tym młody król zmniejszył wydatki na administrację państwową, zwalniając ze służby tysiące zupełnie zbędnych urzędników.

Pierwszym krokiem do złagodzenia absolutyzmu było utworzenie przez Prajadhipoka Najwyższej Rady, jako ciała doradczego w spra-

wach państwowych. Rada ta składała się z 5 ksiąg spośród strzyczyn królewskiej. W roku 1927 król utworzył jeszcze jedno ciało doradcze w postaci Komitetu Przybocznej Rady. Rada ta składała się z 40 członków, wybranych przez króla spośród wysokich urzędników państwowych. Członkowie Rady, wybrani do końca panowania króla, mieli prawo dyskutowania nad projektami króla, nie mieli jednak prawa decydowania o czemkolwiek. Ciekawe jest jeszcze to, że ani jedno słowo z dyskusyj prowadzonych na Radzie, nie mogło wyjść poza mury pałacu, w którym Rada zasiadała.

SJAMSKI RUCH WOLNOŚCIOWY.

Wysunięte obecnie żądanie partii ludowej odebrania królowi tradycyjnego prawa życia i śmierci w stosunku do poddanych jest jednym z przejawów ruchu ludowego w Sjamie, który zapoczątkowany został wojskowym zamachem stanu w dniu 24 czerwca 1932 r. Zamach ten miał na celu poprzez obalenie rządów rodziny królewskiej, zasiadającej we wszystkich ministerstwach i urzędach, stworzenie konstytucyjnej monarchii z woli „narodu i dla narodu“.

Król Prajadhipok zgodził się wówczas na żądania partii wojskowej i ludowej, i pierwszym krokiem na drodze reformy było ogłoszenie „ludowej konstytucji“. Zamiast Przybocznej Rady, bez żadnego głosu i mocy, utworzony został senat z 70 członków, których wybrano spośród liderów zamachu. Prócz senatu powstał Komitet Egzekutywny z 14 członków dla spraw kontroli administracji państwowej. Jedną z najważniejszych prerogatyw senatu jest wyznaczanie ministrów co przedtem należało wyłącznie do decyzji króla.

Abdykujący dziś król Prajadhipok zrzeka się swej władzy akurat w ósmą rocznicę swego panowania.

M. D.

Towarzystwo ubezpieczeń od potopu

Loredo jest cichym miasteczkiem w Texas, bardzo malowniczo położonym nad Rio Grande del Norte. Na przeciwnym brzegu rozpoczyna się już inny obszar, przynależny do Meksyku.

Przed około 5 laty powstała w Loredo sekta „Sprawiedliwych Sjonu“. Jej założycielem i prorektorem jest — były szynkarz, który przybrał imię brata Ezechiela, główną zaś nauką, jaką głosi to drugie potop, dla wyteplenia wszystkich grzesznych. Wideoi na ocalenie ludzkości są małe, mają je tylko członkowie „Sprawiedliwych Sjonu“. Muszą jednak porzucić do portmonek sięgać, jeśli chcą uniknąć potopu i przeżyć wszystkich, co zgina gniewem boskim dosięgnięci. Brat Ezechiel założył mianowicie towarzystwo akcyjne dla budowy wielkiej, drewnianej arki. Każdy współwzynaćca musi

wnieść co najmniej jedną akcję na 100 dolarów, która mu gwarantuje miejsce w arce. Sama arka będzie miała 300 m. długości i wielką ilość kabin, ogromną wspólną jadalnię, salę do odprawiania nabożeństw, połączną kuchnię i olbrzymie spiżarnie.

Pewniąc brat Ezechiel drugi potop zapowiada na Wielki Piątek najbliższego roku budowa arki rozpoczęła się gorączkowo. Budują ją wyłącznie członkowie sekty, neutralnie gratisowo. Z nieznanym przyczyn nie ma być do budowy arki użyty ani jeden żelazny gwóźdź. Braciszek Ezechiel otrzymał już na budowę arki od tych, którzy ujęć chcą cało potopu 2000 dolarów.

W każdym razie, gdyby się przeprowadnia nie spełniła, braciszek Ezechiel nie zrobi z tego interesu.

(mer)

Szosa automobilowa na Etnę

Przed kilku dniami dokonano otwarcia nowej szosy automobilowej na szczyt Etny. Uroczystość otwarcia nowej drogi odbyła się w obecności króla włoskiego. Długość szosy, która zaczyna się w miejscowości Nicolosi u stóp wulkanu, wynosi około 15 km., a koszt jej budowy wyniósł 6 milionów lirów. Szosa budowana była trzy lata. Z najwyższej jej części, która przechodzi tuż obok masy lawy, rozciąga się wspaniały widok na Taorminę, Catanję i Augustę, a w pogodne dni widać nawet zdaleka morze Jońskie.

Olbrzymi tort

Melbourne obchodzić będzie w tych dniach uroczystości setną rocznicę założenia miasta. Jednym z „gwóździ“ uroczystości będzie olbrzymi tort, który wystawiony został na widok publiczny. Tort ten mierzy 17 metrów wysokości i 3,2 metry obwodu. Zaszczepna misja odkrajania pierwszego kawałka tortu — olbrzymia przypadnie ks. Gloucester.

ni. Powtórzymy! I całą kwestję, całą wy-czerpującą partję — na nowo. Jest jakaś pasja w tem poszukiwaniu idealnego wyrazu, jakaś nerwami z rolą związaną żywiołowość...

Wreszcie przerwa: Djabli i bracia szlachta, pobrząkując karabelami wychodzą na papierosa. Mechanicy szybko przedstawiają scenę: jest polana w lesie.

— Sprawdźcie światła! — komenderuje „tata“. Kurtyna!

Znowu gong. Widownia wygasa, scena rozjaśnia się. Drwal rąbie swój pniak. — Czy aby wystarczy pniaka na wszystkie przedstawienia? — niepokoje się inspicjent. Drzazgi leżą... Drwal śpiewa i odgraża się Młynarzowi, który akurat się napatoczył. Będzie bójka...

Zaraz, zaraz! Poczekajcie, przerywa reżyser. Panie, jak pan tak wbiega te siekierę, to jakże potem pan weźmie rek-wizyt? Przecież siekierę widać!

Zakłopotanie. Wszyscy radzą. Aha, jest! Trzeba ją nie wbić, a położyć. A potem się weźmie do ręki — nie tę praw-dziwą, a już zgóry przygotowaną, tekturową... — Na wszelki wypadek, a raczej — żeby nie było wypadku...

CENNY PIERŚCIEŃ Z KRZEMIENIEM

W sali licytacyjnej Druot, w Paryżu, wystawiono na sprzedaż pierścionek z platyny, w który jako kamień ozdobny wprawiony był zwykły krzemień. Jako cenę sprzedażną wymieniał katalog 1000 franków; od tej też sumy rozpoczęła się licytacja, ale zanim jeszcze przysadzono pierścionek amatorowi, zgłosił jakiś starszy pan sumę 2000 franków. Wywiązała się ostra walka licytacyjna o posiadanie pierścionka, podbijano cenę, aż w końcu za sumę 4.200 franków nabyła go pewna dama.

Aczkolwiek żaden jubiler przy zdrowych zmysłach nie ofiarowałby nawet 500 franków za pierścionek ze zwyczajnym krzemieniem, jakiego setki można zbierać za miastem, w polu, damy, która nabyła za 4.200 franków „cenny“ klejnot, promieniowała ze szczęścia. A oto przyczyna: pierścionek należał przez wiele lat do słynnej tragiczki, Sary Bernhardt, która przypisywała mu własności amuletu i nie rozstawała się

z nim ani na chwilę. Po raz pierwszy nosiła Sara Bernhardt pierścionek na palcu, gdy występowała w Moskwie w teatrze dworskim na zaproszenie cara. Triumf jaki odniosła jej gra, przypisywała aktorka magicznej sile pierścionka. Otrzymała go zaś w darze od pewnej wrożki, Rosjanki, na drugi dzień po przyjeździe do Moskwy.

O.

Ile zużywamy wody kolońskiej

Pewien włoski fabrykant perfum zebrał dane, dotyczące ilości wody kolońskiej, zużytej od czasu jej wynalezienia do r. 1934. Ilość ta, jego zdaniem, podniosłaby o 2 m. 50 cm. poziom wód na Renie pomiędzy jeziorami Bodeńskimi a Holandją. Korki zużyte do zamykania butelek wody kolońskiej, utworzyłyby piramidę trzykrotnie większą od piramidy Cheopsa.

ma? To dokupić!... Aktorzy siedzą zmęczeni. Te peruki, te grube kontusze, czy fraczki... Gorąco. Czoła zroszone potem. Znużenie, nerwy...

Co robić, gdy się około trzeciej pp. ma za sobą 5 godz. wyczerpującej pracy, a w perspektywie — jeszcze kilka, dzień bez obiadu i przedstawienie wieczorne? Normalnie zaczynamy się „cisnąć“. Folgujemy natężonym nerwom. Ale można i inaczej. — Tęgi Boruta (Bay Kydzewski) siedzi spokojny jak posąg — posąg... spocony. Makojnik żuje nerwowo i od czasu, do czasu rzuca krótsze niż zwykle zarządzenie. Węgrzyn (w czerwonym fraczku) gra na fortepianie i każe zgadywać skąd są te melodje. Złoty, nieoceniony „tatuś“ nie traci humoru: parę ciepłych uwag na prawo i lewo, parę anegdot. Jak to kogoś kiedyś „nabierali“ na elektryczny krawat i na aparat fotograficzny w zębie... (Językiem, wiesz, przyciska, uśmiechnie się i zdjęcie jest. 20 sztuk lezie...). — Śmieje się bractwo i choć ukradkiem na zegarki spogląda — „trzyma fason“. Oh, kiedyż wreszcie...

A tu jeszcze sceny w pałacu i pakt Wojewody z Djabłem i trudna scena o-

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Zahypnotyzowany rogacz

Na zachodzie staje się coraz modniejsze le-czenie zapomocą hypnozy. Jak zwykle tak i w tych wypadkach, oszuści podszywają się pod miano lekarzy. Jednakże wypadek, który ostatnio był przedmiotem sprawy rozwodowej przed sądem wiedeńskim, wyróżnia się szczególnie i zasługuje na powtórzenie go ku przestrodze biednych mężów chytrych żon.

Oto zdarzyło się tam, że pewien urzędnik cierpiący na reumatyzm. Za poradą żony sprowadził hypnotyzera, który go usypiał i potem mu wmawiał, że go nie boli. Kuracja dała dobre wyniki, a pacjent okazał się doskonałym medjum.

Był on jednakże przy swych zaletach medjumistycznych nudnym starym ramolem, niesłychanie zazdrośnym. Nic przeto dziwnego że jego żona, jako kobieta praktyczna, zapragnęła, by prócz reumatyzmu wyleczyć go z brzydkiej wady zazdrości, również zapomocą hypnotyzmu.

By zrozumieć jak się to odbywało, oddajmy głos skarżącemu:

Otóż czcigodny panie sędzio — mówił on — przychodził hypnotyzera i usypiał mnie. Po pewnym czasie, gdy ta kuracja trwała, moja żona zaczęła w tych dniach, kiedy byłem hypnotyzowany wracać do domu o 12-jej w nocy. Wiedziałem, że wraca tak późno, widziałem ją wracającą i nie miałem siły, by się temu oprzeć, by protestować, by coś na to powiedzieć.

Pewnego dnia postanowiłem nie dać się zahypnotyzować i udać, że zasypiam. Było to bardzo trudne, gdyż hypnotyzera miał na mnie wpływ ogromny. Użyłem jednak całej siły woli i udałem, że śpię, a wtedy usłyszałem jego głos:

— Nie będziesz — mówił on — gniewał się na Jadwisię, za to, że wróci późno. Nie powiesz jej ani jednego złego słowa. Zachowasz się tak, jakbyś tego nie zauważył.

Zrozumiały intencje hypnotyzera, dzielny wiedeńczyk wstał i pozorując trans hypnotyczny dał mu parę razy w ucho oraz wyrzucił go za drzwi, poczem doczekawszy się powrotu dociepnej małżonki zbił ją na kwaśne jabłko. Następnie już oboje wnieśli skargę rozwodową.

Hypnotyzera stracił opinię biegłego fachowca.

Wiel.

Radio i auto

Z Shenectady (U. S. A.) donoszą, iż inżynierowie General Electric Co posługiwali się zde-rzakami auta, którym jechali przez ulice miasta, jako anteną. Przy pomocy tej zaimprovizowanej anteny potrafili prowadzić podczas jazdy rozmowę z radiostacją w Sydney, w Australji. Rozmowa trwała 60 minut. Jest to pierwsza tego rodzaju próba uwieczniona całkowicie powodzeniem; wywołała ona niezwykłą sensację w kołach fachowców elektryków, którzy zamierzają kontynuować powyższe doświadczenia.

Można i tak...

Rycyna w walce z moralnością

O niezwykle drażliwych środkach, podjętych przez policję dla zwalczania nieobyczajności wśród młodzieży donoszą z Pensylwanji: Dzieciom poniżej lat 14 niewolno wychodzić z domu po godz. 9 wieczorem, zaś policjant, pełniący służbę wieczorem, otrzymuje flaszkę z olejem rybnym, a każdy nieletni ujęty na ulicy po godz. 9 wieczorem, będzie musiał wypić duży łyk rycyny podany przez policjanta. Władze są przekonane, że środek ten odniesie pożądaną skutec.

bląkania Maryny i sąd nad drwalem... Szóstka już była, kiedy było po wszystkim. Wyszło się z teatru: ciemno.

Wieczorem — na „Firmie“. Że też miał pan nerwy! — wydziałył ktoś. A oni, a aktorzy? Ze wzruszeniem patrzyłem jak po dwugodzinnej przerwie Wołkiewko był znowu idyllicznym starym bu-chalterem, a Węgrzyn z zalazanymi włosami robił lwowskiego subiekta. Do późna w noc.

Przecież ci ludzie tego dnia prawie nie byli sobą! Od rana do nocy — ciągle być kimś. Tym, owym — jak dyrek-cja wybierze. I co to znaczy: być kimś? To przecie z roli tworzyć życie! To intensywna praca psychiczna, w którą trzeba włożyć siebie z ciałem i duszą, z nerwami. I tak codzień, zawsze...

To też kiedy wieczorem Skrzydłowska w roli primadonny mówiła o tem, czego za trud swój spodziewa się aktor od publiczności — nie mogłem traktować tej „kwestji“ po literacku. Kilka godzin spędzonych za kulisami sprawiło, że słowa te nabrały dla mnie barw najprawdziwszego życia.

jim.

—ofo—

Rozmowa z „udarnikiem” fabryk leningradzkich

Los robotnika w Rosji Sowieckiej

I. Paszportyzacja — nowe „krepostnoje prawo”

— Hallo! Mam dla ciebie pierwszorzędną sensację.

— Proszę.

— Robotnik z Rosji Sowieckiej... Udarnik! Siędem lat pracy w fabrykach leningradzkich. Zna doskonale nastroje wśród robotników sowieckich. Pierwszorzędne źródło! Wrócił do kraju mimo, że czeka go tu kara za nielegalne przekroczenie granicy do Rosji i za popełnione przed siedmiu laty nadużycie w jednym z prowincjonalnych miasteczek Polski.

— Czekaj. Coś o tem czytałem. Jedno z pism krakowskich...

— Nie przerywaj... To zupełnie inna historia. Tamten opowiada o Moskwie i Syberji, ten jest z Leningradu. Tam ten...

— Daj spokój tamtemu, mów o swoim.

— Taki mój, jaki twój. Robotnik ten posiada doskonałe kwalifikacje fachowe. Przedtem pracował we Francji i Niemczech. W Polsce był pepeesowcem i burmistrzował w jednym z prowincjonalnych miasteczek. Do Rosji wypędziła go defraudacja. Teraz wrócił zupełnie legalnie do Polski. Dziś wieczorem wyjeżdża z Wilna...

— W jaki sposób odkryłeś go?

— Przypadek... Śpieszmy się; czeka...

Wkrótce siedziałem naprzeciwko starszego, niskiego mężczyzny o niezdrowej, ziemistej cerze. W pokoju było ciepło, lecz mężczyzna miał na sobie płaszcz. Na stoliku nocnym leżało kilka proszków od bólu głowy.

— Wczoraj czułem się niedobrze. Taki wstrząs. Nie mogę uwierzyć jeszcze, że jestem w Polsce. Myśli pan, że Sowieci tak łatwo wypuszczają. Należę do nie licznych szczęśliwców.

— Sądę, że z uzyskaniem pozwolenia miał pan dużo kłopotów.

— O tak. A oprócz trudności, jeszcze tę denerwującą opiekę. Zdawało mi się, że mam kilka cieni, związanych z moją osobą niewidzialnymi łańcuchami, cieni natrętnych, dokuczliwych... denerwujących.

— Zaczniemy więc od początku. Przedtem zaś wyjaśnienie. Chcę otrzymać informacje o robotniku w Rosji Sowieckiej. Wprawdzie interesuje mnie również, jak sądzą i każdego czytelnika, sprawa rozbudowy Rosji, lecz przyzna mi pan chyba rację, że ani gigantyczne budowle, ani potężna flota powietrzna i t. p. i t. p. nie są rozwiązaniem zagadnienia ustroju państwa. Ameryka i Anglja mogą nam zaimponować większymi imprezami tego rodzaju. Interesuje mnie — czy te zdobycze są wynikiem

dobrobytu czy niedoli proletariatu Rosji Sowieckiej. Opowiedz mi pan o losie robotnika i o jego stosunku ideowym do rządu, o warunkach pracy... Na początku proszę przedstawić się czytelnikom.

— Jestem mechanikiem specjalistą w dziale montażu maszyn fabrycznych, lat 50. Zdołałem wiedzę we Francji, Niemczech i w Polsce. W kraju siedem lat brałem udział w życiu społecznym, należałem do P. P. S. i burmistrzowałem. Nie byłem komunistą. Tragiczny wypadek zmusił mnie do nielegalnego przekroczenia granicy Rosji Sowieckiej.

— Jak przyjęli pana?

— Jak „pieriebieżnika”: siedziałem 3 miesiące w więzieniu. Było to w roku 1927. Napisałem wtedy do władz sowieckich prośbę, aby mi pozwolono pracować przy budowie państwa. Miałem dobre kwalifikacje — dali mi okrug, w którym przebywałem rok. Potem uznali, że zasługuję na zaufanie i że jestem pożyteczny. Otrzymałem paszport z prawem pobytu w dowolnym mieście Rosji. Spoczątku jeździłem po Rosji, potem zaś osiadłem w Leningradzie — pod koniec roku 1928 wszedłem w środowisko robotników — Polaków. Należałem do organizacji robotniczych, brałem czynny udział w życiu społecznym. Pisywałem do gazet. Przyznam się, że spoczątku

porwały mnie hasła komunizmu. Sądziłem, że kryje się za niemi bogata treść i entuzjazm mas pracujących. Byłem i jestem wyznawcą idei wolności człowieka pracy. Sądziłem, że robotnik w Rosji Sowieckiej naprawdę sam decyduje o swoim losie i pracuje dla polepszenia własnego jutra. W roku 1931 przyszło jednak rozczarowanie: z chwilą, gdy wreszcie poznałem niedolę proletariatu sowieckiego. W roku 1931 straciłem już energję do pracy. Przestałem być „udarnikiem”. Zgnębiły mnie do reszty ciężkie lata kolektywizacji, nadmierne ciężary państwowe, pożyczki i wreszcie bieda, okropna bieda. Praca w takich warunkach zdemoralizuje każdego robotnika. Zacząłem myśleć tak, jak wszyscy robotnicy, z którymi na ten temat rozmawiałem. W osobie państwa widziałem kapitalistę, który gnębi proletariata. W Rosji Sowieckiej niema dyktatury proletariatu, lecz jest dyktatura nad proletariatem, niema państwa komunistycznego, lecz jest państwo kapitalizmu państwowego. Tak zaczyna myśleć robotnik rosyjski.

— Czy robotnik w R. S. zdaje sobie jasno sprawę, że go ograniczono w prawach człowieka pracy?

— Oczywiście. Jedno zastrzeżenie — mówię o starszej generacji. O młodzieży mam co innego do powiedzenia. Otóż

robotnicy starsi doskonale zdają sobie sprawę z sytuacji. Osławiona „paszportyzacja” przywiązała robotników do poszczególnych fabryk — ogół określił, że jest to powrót „krepostnoje prawa”.

— Proszę o wyjaśnienie.

— Każdy obywatel Sowietów wbrew nauce Lenina został obdarzony paszportem. Wie pan o tem. Otóż robotnik bez paszportu nie dostanie pracy w żadnej fabryce. To też każdy robotnik ma paszport. Przy zwolnieniu z fabryki zarząd jej stawia na paszporcie pieczęć. Szczegółne rozporządzenia przewidują, że robotnik, mający na paszporcie trzy pieczęcie nie może być przyjęty w żadnym wypadku do pracy po raz czwarty. To w teorii; w praktyce natomiast wprowadzono tak zwane „wilcze paszporty”. Jeżeli robotnik zwolni się z fabryki wbrew woli zarządu na paszporcie jego stawia się pieczęć z napisem: „Razszezitan za złostnyj zryw proizwodstwa” (zwolniony spowodował złostliwego zerwania produkcji). Z taką pieczęcią nie znajdziesz pracy. Zdarzało się nieraz, a zdarza się niewątpliwie i teraz chyba często, że na przykład ślusarz jednej fabryki może otrzymać posadę majstra (lepiej płatną) w innej fabryce. Przyzna pan, że nikt nie odmówi propozycji objęcia lepszego stanowiska. Robotnik prosi o zwolnienie. Spełniają jego życzenie z tem, że stawia się mu na paszporcie pieczęć: „Razszezitan za złostnyj i t. d.” Fabryka, która mu proponowała lepszą posadę, nie może go teraz przyjąć ze względów formalnych. Robotnik zostaje bez pracy. Paszportyzacja związała proletariata z fabrykami, jak kiedyś „krepostnoje prawo” — włościan z ziemią „pomieszczika”. Nie będzie przesady, jeżeli powiem, że paszportyzacja i „wilcze pieczęci” wywołały ogromne niezadowolenie i nawet wrogi stosunek robotnika do państwa. Przecież każdy z robotników zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że pozbawiono go wszelkiej swobody w wyborze warsztatu pracy. Niezadowolenie rośnie. Na wszelkie poczynania rządu robotnik zaczyna patrzeć z niedowierzaniem i...

— Przepraszam, przerwę tu panu. Sądę, że lepiej było omówić spoczątku sytuację robotnika, a potem podać krótko pańskie zdanie o nastrojach. A więc najpierw o ubezpieczeniu, płacach, warunkach pracy, o młodzieży...

— Dobrze jest. Tylko umowa — niech pan w gazecie nie koloryzuje tego, co panu opowiem. A powiem panu szczerą prawdę, unikając nawet przytem podawania prawdziwych, lecz zbyt jaskrawych przykładów. Aby nie posądza mnie o tendencyjność. Włód.

Wilno czci pamięć umarłych

Rok-rocznie w dniu 2 listopada żywi składają hołd pamięci umarłych. W dn. tym, zwanym „świętem umarłych”, pół Wilna wyrusza na cmentarze, które osobliwy przedstawiają widok. Zdaje się, że cmentarze odżywają, że umarli wychodzą z grobów, by wziąć udział w życiu żywych. Już zdaleka widoczne są migocące ogniki, to płoną świece na grobach przybranych w zieleń i kwiaty. Do późnej nocy trwa ruch, przewalają się ogromne tłumy, by gdzieś dopiero koło północy wrócić spokój umarłym. Koło północy cmentarze się wyludniają — do następnego roku.

Nieustannie padający deszcz, odstraszył od pielgrzymki na cmentarze wiele osób. To też w roku bieżącym Dzień Zaduszny wypadł nieco mniej okazałe.

Na Rossie b. uroczyste wyglądały groby poległych obrońców Wilna, które przez wilnian specjalnie otaczane są czcią. Na ścianie domu przylegającego do tych grobów ustawiono olbrzymi krzyż, rzeźbiście iluminowany. Również i na dachu kapliczki cmentarnej ustawiono niewielki krzyżyk oświetlony lampkami.

O godz. 6-ej pienia żałobne i psalmy wykonała orkiestra wojskowa. W tym mniej więcej czasie na grobach poległych bohaterów złożyli wspólnie wieńce p. wojewoda Jaszczół oraz w imieniu miasta prezydent dr. Małeszewski i wiceprezydent inż. Jensz.

Jaskrawo reflektorami oświetlone były groby profesorów i studentów USB. oraz pomnik mogilny Joachima Lelewela. O godz. 5-ej przed pomnikiem tym

zgrupowali się profesorowie, korporacje i delegacje młodzieży uniwersyteckiej, składając hołd pamięci zmarłych uczonych. Na mogile Lelewela złożył wieniec dr. Czeżowski. Chór Akademicki odśpiewał psalmy i pieśni żałobne.

Przed grobem Syrokomli stali na straży harcerze.

Mimo, że w roku bieżącym, wskutek niesprzyjających warunków atmosferycznych, liczba zwiedzających była nieco mniejsza, niż w latach ubiegłych — rzucał się w oczy fakt złożenia na grobach znacznie większej ilości wianków. Zapomniane mogiły, na których nie znalazłoby się choć trochę kwiecica lub zieleń — należały do wyjątków. Fakt ten dowodzący o pamięci dla umarłych jest godny uwagi.

Na innych cmentarzach wileńskich przez cały dzień panował ożywiony ruch odchodzili jedni, na ich miejsce przychodzili inni i tak do późnego wieczora. Wszędzie paliły się świece, migotały latarki, rozlegały się modły za tych, którzy z życiem się już pożegnali.

Wilno godnie uczciło pamięć umarłych. Nadewszystko zaś pocieszającym jest fakt, że nie zanotowano na cmentarzach żadnych zająć i awantur, jak to niesłusznie kilkakrotnie wydarzyło się w latach ubiegłych.

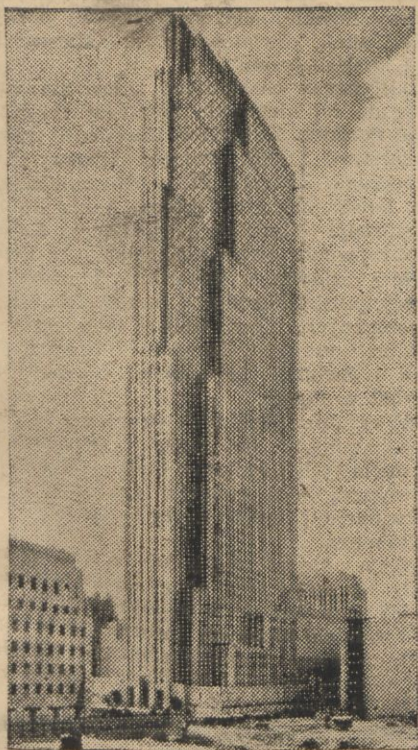
Życzyby jeszcze należało, by zniknęły z pod cmentarzy kosze z obwarzankami i jadłem, sprzedawanym przez przekupniów. Cmentarze bowiem nie są miejscem odpowiednim dla zaspakajania głodu i urządzania podwieczorków.

Wieńce ku czci poległych w Warszawie

WARSZAWA, (Pat). Dziś o godz. 12 jako w dzień Zaduszek odbyły się na grobie Nieznanego Żołnierza uroczystości złożenia wieńców. Złożyli wieńce: w imieniu Prezydenta Rzplitej szef gabinetu wojskowego płk. Głogowski, w imieniu premiera Kozłowskiego podsekretarz stanu w prezydium rady minis-

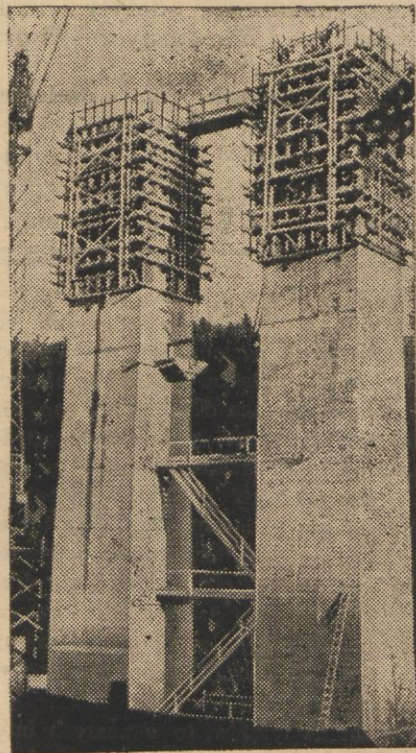
trów Siedlecki, w imieniu ministra spraw wojskowych Marszałka Piłsudskiego I wicemin. spraw wojsk. gen. Kasprzyski. Poza tem w czasie uroczystości obecni byli delegaci korpusu oficerskiego oddziałów linjowych garnizonu warszawskiego i przedstawiciele d-twa okręgu korpusnego Nr. I.

Olbrzymia rozgłośnia



Olbrzymi ten budynek znajduje się w Nowym Yorku i mieści się w nim ponad 40 atelier radiowych.

70-cio metrowe filary



Zdjęcie przedstawia 70-cio metrowe filary autostrady przechodzącej przez dolinę Mangfall w Niemczech.

I-szy ZJAZD działaczy kulturalnych

II.

Podajemy w dalszym ciągu streszczenie przemówień delegatów ośrodków kultury i sztuki z prowincji w pierwszym dniu obrad. Na początku zaznaczmy, że wskutek zniekształcenia tekstu, zostało wczoraj w 4-ej szpalcie opuszczone nazwisko wybitnej działaczki na polu kultury w Grodnie p. O'Brien de Lacy, która w doskonale skonstruowanym przemówieniu mówiła o aspiracjach małych, najmniejszych miasteczek. Po niej mówił p. Zmigrodzki z Nowogródka, potem p. J. Rutkowska dyr. Seminarjum Nauczycielskiego w Trokach, radna miejska i zasłużona działaczka. Nastawienie jej jest wybitnie społeczne, mówi o tem, że średnia warstwa inteligencji rozrosła się bardzo po wojnie, ale płytko, materialistycznie, zaś wyższe są odosobnione, straciły kontakt, na wsi przynębiona bieda inteligencja, tęskni, zatracą się w kłopotach, nie ma bezpośrednich wrażeń, tego najlepszego czynnika wychowawczego, małe ośrodki nie mogą wiele wytworzyć samoistnie. Nowa organizacja musi bardzo starannie opracować programy, jeśli chce dać prowincji materiał do przerobienia. Trzeba pomóc twórczym jednostkom, podnieść „szarego obywatela“ do wyższego poziomu kultury. Troki rozreklamowane dość umiejętnie jako turystyczna miejscowość, pod względem własnego życia kulturalnego stoją na najniższym poziomie, ale jest nadzieja że nowy samorząd zmieni ten stan rzeczy na lepszy, konieczne są tanie przejazdy do Wilna, gdyż Troki oczywiście korzystają z tutejszych imprez artystycznych.

Biblioteka w zaczątku, istnieją tow. charytatywno - oświatowe dla szerszych warstw, ale dla ludzi z wyższym wykształceniem nie niema.

Ze Świecian mówi p. Oberleitner, o stanie szkolnictwa (2 gimn. polskie, 1 litewskie); ludność mieszana, z dużym procentem Litwinów i Żydów, utrudnia zadanie, jest kilka bibliotek, (3), po 500 i 100 książek, brak w nich dzieł naukowych, na 14 odczytów w ciągu 10 mies. było 10 w niepolkich językach, 15 przedstawięń polskich, 7 litewskich, 5 żydowskich. Żydzi chodzą przeważnie na rosyjskie i ukraińskie przedstawienia przyjezdne, urządzili 3 wieczory deklamacyjne, odbyło się parę koncertów, chór wileński „Echo“ miał wielkie powodzenie. Owocnie pracuje Tow. Krajoznawcze i sekcja historyczna, która wydała parę rzeczy, ma zamiar wydać przewodnik. Brak pracowników na polu samokształcenia się, ale urzędnicy i nauczycielstwo nie ma czasu, warunki materialne przytłumiają każde chęci, ogólna apatia, brak zainteresowań, wykołaja każdego, kto tam osiadł. Pomoc Wilna b. pożądana, musi się oprzeć o istniejące już tam organizacje, konieczny stał teatr amatorski, odczyty, najlepiej przyrodnicze i humanistyczne, z przeżyciami, koncerty też.

P. A. Ręczaszek, insp. z Białegostoku opowiada o Kole Przyj. Hist. i Literatury; które urządziło 24 wieczory dyskusyjne, artystyczne, (56 od początku), były wieczory poświęcone: Tetmajerowi,

Jedno z pism wileńskich, które z zamilowaniem uprawia zaczepianie nas z łada powodu lub całkiem bez powodu, zamieściło przed paru dniami znowu notatkę. Na ten raz chodzi o tytuły. Pismo zarzuca nam, że nie uznajemy tytułów, a tymczasem zamieścił artykuł hr. Brzostowskiego, zachowując „hr.“ w podpisie.

A jak mieliśmy postąpić? Zmienić samowolnie podpis pod artykułem? Czy też nie zamieszczać artykułu, dlatego, że podpisany jest przez hrabiego? Są pisma, które przy druku artykułów kierują się pochodzeniem autora (jedne arystokratycznym inne proletariackim — to samo, tylko naodwrot). My zwracamy uwagę jedynie na treść.

Co zaś do tytułów, to w naszych informacjach nie dopisujemy ich ani nie wykreślamy. Dziś w numerze czytelnicy znajdą wiadomość o zwolnieniu z więzienia za kaucją hr. Potockiego. Wyrażnie „hrabiego“.

Norwidowi, 100-lecie Pana Tadeusza, przemawian w tem środowisku: Skoczyła, Kaden-Bandrowski, Wierzyński, Zegadłowicz, 1500 młodzieży brało udział z b. dobrym wynikiem zainteresowania. Sekcja opieki nad zabytkami wydała serję pocztówek, zajmuje się restauracją Pałacu Branickich, drukowała prace magisterskie (o Świętochowskim) zorganizowała I-szą Szopkę, 30 kukiel zobolili miejscowi artyści. Tow. Krajoznawcze wykazuje intensywną działalność, wydało Przewodnik po Białymstoku i okolicy, monografię Białegostoku pióra Hen. Mościckiego, Historję Szkolnictwa i t. p. Dramatyczna sekcja Harmonja wystawiła „Wesele“ własnymi siłami. Jest miejski powszechny uniwersytet, latem są audycje radiowe w parku miejskim, projektuje się Słownik Biograficzny, wielkie jest pragnienie i potrzeba własnego teatru, jest sala na 800 widzów, ale to mało. Reduta przyjeżdża

co tydzień z przedstawieniem, otrzymując 9 tys. subwencji. Klub Plastyków raz na dwa lata urządza wystawę. Biblioteka miejska liczy 18 tys. tomów własnych i 5 tys. zdeponowanych. Dwie szkoły muzyczne dobrze idą, koncerty częste w projekcie, prasa przedstawia się jako 4-ła strona dodrukowana do gazet warszawskich, ostatnio są próby Tygodnika i Dziennika. Nauczycielstwo jest tym elementem, kt. najwięcej pracuje kulturalnie. Białystok skłania się ku Warszawie, nie leży w orbicie Wilna, i właściwie go nie potrzebuje, choć gotów jest do kontaktu kulturalnego. Jako była stolica Podlasia i ośrodek ziemi mającej 250 klm. granicy z Prusami, inklinuje do zachodu, i ma chęć, ambicje i aspiracje wytworzenia własnego ruchu umysłowego.

Na tem zakończono referaty i udano się na zwiedzenie biblioteki U. S. B. pod przewodnictwem dyr. Łysakowskiego.

DYSKUSYJNA HERBATKA

O g. 18-ej we czwartek rozpoczęła się dyskusja, ale jeszcze nie oficjalna, zasadnicza, tylko „próbna“ — jakby przygotowanie do dyskusji ostatecznej następnego dnia. Kolejno wstawiali delegaci zjazdowi od herbatki, wchodzili na „trybunę“, uderzali w gong i mówili.

Zaczął p. dyr. Studnicki, poruszając w związku z referatem p. Adamusa o pracy naukowej w ośrodkach nieuniwersyteckich, sprawę **archiwów prowincjonalnych** — zwłaszcza archiwum poleskiego w Brześciu, proponując przeniesienie go do Grodna, zapraszając członków Zjazdu do zwiedzenia Archiwum Państwowego w Wilnie, zawierającego bogaty zasób materiałów dotyczących się terenów reprezentowanych na Zjeździe.

P. Antuchiewicz z Grodna przedstawił krótki bilans akcji kulturalnej Grodna. Teatr, szereg b. wartościowych wydawnictw, rewelacyjne wypaliska i t. p. prace, świadczące o stałym wykorzystywaniu tam nasuwających się możliwości działania w dziedzinie kultury, oraz wyszukiwanie nowych, przy żmudnym nierzaz, zdobyciu środków na niektóre imprezy.

P. Szubert z Głębokiego mówił o konieczności **ratowania inteligencji prowincjonalnej**, stopniowo, zdala od większych ośrodków miejskich, ośrodków bujniejszej pracy kulturalnej, „szarzejących“, ginących nie tylko dla pracy kulturalnej, ale i dla samej kultury.

P. Ziśmak z Grodna skarżył się na **brak krytyki**, czynnik z wielu względów niezbędny dla pracy kulturalnej.

P. Ręczaszek z Białegostoku przedstawiał konieczność „aktywizacji inteligencji“, wciągania jej do pracy kulturalnej przez **wzmaganie jej zainteresowań w tej dziedzinie**, przy pomocy akcji popularyzacyjnej literacko-artystycznej i naukowej. Zalił się na brak udziału młodzieży akademickiej w pracy kulturalnej. Stawał postulat komasacji pracy kulturalnej na prowincji.

P. Rożnowski z Podbrodzia proponował stworzenie sekcji prowincjonalnych, mającej powstać Izby Propagandy Kultury, stałych dojazdów prelegentów, **powiększenia ilości audycji radiowych muzyki poważnej**.

P. Adamus omawiał zagadnienie organizacji pracy kulturalnej na prowincji w sensie specjalizacji jej poszczególnych dziedzin, (w większych ośrodkach) **wyodrębniania**, zwłaszcza w osobne kółka pracowników ściśle naukowych. Wzy

wał do **ratowania niszczejących** zazwyczaj, **archiwów**, pozostających w rękach prywatnych.

P. Frankowski z Białegostoku stawiał postulat **wzmocnienia oryginalnej twórczości regionalnej w dziedzinie naukowej** zwłaszcza, choćby z uszczerbkiem dla innych dróg czy dziedzin pracy kulturalnej.

P. O'Brien de Lacy z Grodna dość żywo replikowała swemu przedmówcy, **broniąc** owej atakowanej akcji popularyzacyjnej, twierdząc, że **najgroźniejszym wrogiem pracy kulturalnej jest brak zainteresowania**, niestety — nagminna choroba naszej prowincji, trzeba go budzić, choćby za pomocą wykorzystywania niektórych, zwłaszcza szlachetniejszych snobizmów.

Zakończył dyskusję znakomity gość ze stolicy, przedstawiciel Akademii Literatury, świetny krytyk literacki, p. Karol Irzykowski. Omówił poruszoną przez jednego z mówców **sprawę rehabilitacji Stanisława Brzozowskiego**. Stwierdził, że samo społeczeństwo rehabilitacji już dokończyło. Jeśli chodzi o rehabilitację dokumentalną, to również jest w toku, niestety dość powolna, ponieważ konieczne są na to większe środki pieniężne (na badania archiwalne w Rosji etc.). W niedalekiej już jednak przyszłości **wyjdzie książka** tej drugiej rehabilitacji poświęcona, która całą sprawę źródłowo i bezstronnie, przedstawi.

P. Irzykowski z uwagą przysłuchiwał się dyskusji i zda z niej sprawę na plenum Akademii. Nie wątpi, że ze Zjazdu i projektowanej Izby wypłynie **korzyść także i dla literatury**. Podkreślił szereg punktów dyskusji, poczem zaapelował do mówców, aby nie chcieli **zamykać młodzieży akademickiej całkowicie w archiwach**. Czyż nie ma wielkich idei na świecie? Niech młodzi idą po nie w świat. Dyskusja była poza wielkimi sprawami. Dominowała w niej stara idea (p. Irzykowski stwierdza to z szacunkiem, a nawet wzruszeniem) pracy od podstaw. Akademicy niech za poznają się ze sprawami wielkimi i przynosząc je do swoich regionów.

Odpoczynkiem po intensywnej dyskusji była **muzyka Chopina**, którą po mistrzowsku interpretował uczestnikom zjazdu znakomity pianista, uczeń Paderewskiego, nowy profesor wileńskiego Konserwatorium **P. Szpinalski**. Po koncercie nastąpiła wspólna kolacja w siedzibie „Smorgonji“ (od g. 21-ej).

s. z. kl.

Wzdłuż i wszerz Polski

— W WARSZAWIE POWSTAJE NOWE ROSYJSKIE STOWARZYSZENIE LITERACKIE z inicjatywy pp. Weber Chirakowej, G. Homonickiego i D. Filosofowa p. n. „Domek w kotomnie“. Kolo to m. m. stawia sobie za cel kulturalne zbliżenie polsko-rosyjskie.

— **PRZENIESIENIE DO WARSZAWY WYDAWNICTWA KSIĄZEK SZKOLNYCH**. Naskutkiem zarządzenia ministra W. R. i O. P. państwowe wydawnictwo książek szkolnych zostało przeniesione ze Lwowa do Warszawy. We Lwowie pozostaje tylko oddział wydawnictwa, który będzie obsługiwał wojew. południowo-wschodnie.

W związku z tem onegdaj we Lwowie odbył się dwugodzinny strajk protestacyjny pracowników drukarskich, litograficznych i litograficznych. W czasie strajku odbył się wiec, na którym uchwalono protesty przeciwko przeniesieniu „Wydawnictwa“ oraz przeciwko centralizacji robót drukarskich i litograficznych. Zebrani domagali się podziału tych robót między poszczególne województwa.

— **STRAJK NA SZOSIE**. Przy robotach drogowych na szosie Warszawa—Łódź wybuchł strajk robotników. Strajkujący domagają się podwyżki płac z 50 do 65 groszy za godzinę.

— **ELEKCJA KRÓLA CYGANÓW**. W okolicach Łodzi odbyła się elekcja króla cygańskiego. Na miejsce elekcji przyjechali delegaci od licznych łaborów cygańskich, koczujących po Polsce, jak i po krajach zagranicznych.

Elekcję króla poprzedziła wielka agitacja, gdyż kandydatury na króla zgłosili, prócz dotychczasowego króla Michała II (Michał Kwiek) także jego dwaj bracia, którzy chcieli na swoją korzyść wyzyskać niezadowolone poddanych z 5-letnich rządów Michała.

Niechęć kontrkandydatów na elekcję, podobno przymusowo zatrzymanych gdzieś w drodze naskutkiem intryg, bardzo osłabiła pozycję ich zwolenników, wynikiem czego był ponowny obiór Michała Kwieka na następne 5-lecie.

— **OSSENDOWSKI OSKARŻONY O PLAGJAT**.

Białystok zdobył wcale pikantną sensację. Wychochodzący w Białymstoku „Dziennik Białostocki“ zamieścił feljeton, podpisany literami „J. Sz.“. Autor artykułu zarzuca głośnemu pisarzowi Ossendowskiemu, że w artykule swym o Białymstoku, zamieszczonym w „Kurjerze Warszawskim“ z dnia 25 ub. m. dopuszcza się plagiatu, posługując się wyłącznie pracą prof. H. Mościckiego, który napisał monografię o Białymstoku. Według twierdzenia autora, Ossendowski w Białymstoku nigdy nie był.

— **POTĘGA CIEMNOTY**. Przed sądem okręgowym w Łucku stanie w najbliższych dniach dozorczeni jednego z miejscowych zjazdów, 38-letnia Zofia Filipkowska, oskarżona o sprofanowanie Hostji św.

Filipkowska żyła przez dwanaście lat z niejakim Józefem Wrzosem i miała z nim czworo dzieci. Niedawno Wrzosek porzucił ją. Filipkowska zwróciła się po radę do jakiegoś znachorki ze wsi. Znachorka poleciła jej, by w dniu Wniebowstąpienia poszła do kościoła katolickiego i przystąpiła do Komunii św., a zdobyta w ten sposób Hostja miała jej spaść koło pójnoy. Kołhanek miał wrócić po dziewięciu dniach.

Filipkowska ściśle zastosowała się do przepisu znachorki, ale gdy przystąpiła do Komunii, zwróciła to uwagę znajomych, którzy wiedzieli, że jest ona prawosławna. Zauważono przytem jej dziwne zachowanie się: tuż po przyjęciu komunji, wypuła Hostję do chusteczki i zawiązała w węzelek.

Świadkowie zajścia zawiadomili natychmiast władze duchowne poczem w toku przeprowadzonej u Filipkowskiej rewizji znaleziono przy niej chusteczkę, w której znajdowały się partykuly Najświętszego Sakramentu.

Wojna z analfabetyzmem

W listopadzie, jak już donosiliśmy, szereg organizacji społecznych i kulturalnych, z inicjatywy Polskiej Macierzy Szkolnej podejmuje wielką akcję oświatową p. n. „Miesiąc likwidacji analfabetyzmu“.

Dotychczas następujące zrzeszenia zgłosiły akces do tej niezwykle doniosłej akcji: Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, Harcerstwo, LOPP, Związek Obrony Kresów Zachodnich, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, Polska Macierz Szkolna, Akcja Katolicka, Organizacja Młodzieży Pracującej, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej i Żeńskiej, Macierz Szkolna w Gdańsku, Stowarzyszenie Chrześcijańsko-Narodowe Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, Tow. Gniazd Sierocych, Tow. Czyteln Ludowych, Związek Bibliotekarzy Polskich i Związek Towarzystw Gimnastycznych „Sokol“ w Polsce.

W organizacjach tych tworzone są wewnętrzne komitety do walki z analfabetyzmem. Zadaniem tych komitetów będzie skłonienie jak największej ilości członków tych organizacji do indywidualnej nauki czytania poszczególnych analfabetów.

Akcja odbywać się będzie w ten sposób, iż każdy kto zgłosi swój akces do tej wielkiej doniosłej akcji nauczy jednego analfabeta czytać. Wszelkich bliższych informacji w sprawie Miesiąca walki z analfabetyzmem udziela Zarząd Główny Polskiej Macierzy Szkolnej w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 7.

Czy złożyłeś ofiarę na powodzian?



Na ilustracji dzieci japońskie w mundurach marynarskich w czasie ćwiczeń.

KOBIETA MA GŁOS

KOLUMNA Z. P. O. K.

PRAWO KOBIET DO PRACY

Przegląd organizacji kobiecych

Spisano już bardzo dużo papieru w sprawie redukcji mężatek i wogóle kobiet-żon, kobiet-córek, kobiet-siostr i t. p. Kobiety, mogące się utrzymać z pracy tych członków ich rodzin, którzy są rodzaju męskiego. Sprawa była zawsze stawiana w płaszczyźnie utrzymania, chleba, zarobku. Nie brano jej od innej strony. Że prawo do życia nie jest tylko prawem do chleba. Że nie samym chlebem człowiek żyje. Że można być sytym i w sytości przeżyć te swoje 60 czy 70 lat, które są nam przeznaczone na tym padole, a jednocześnie przejść obok tego co jest najistotniejsze i najważniejsze, zaprzepaścić to, co stanowi istotną treść i sens życia, i co leży na zupełnie innej płaszczyźnie i w zupełnie innym wymiarze, niż chleb powszedni i sytość. Niema pełnego człowieczeństwa bez pracy. Mężczyzna czy kobieta, bez różnicy, tylko w pracy mogą osiągnąć realizację siebie, realizację swoich najistotniejszych wartości, realizację prawd i ideałów, sens i treść życia. Więc nie można stawiać w jednej płaszczyźnie prawa do chleba i prawa do pracy, prawa do sytości i prawa do człowieczeństwa. Nie można powiedzieć: ponieważ masz co jeść, więc nie potrzebujesz być pełnowartościowym człowiekiem — bo są to sprawy zupełnie niewspółmierne.

To też prawo do pracy kobiet, posiadających do tej pracy przygotowanie i zdolności, musi być rozpatrywane nie z punktu widzenia utrzymania lecz jedynie z punktu widzenia równych praw mężczyzny i kobiety do pełnowartościowego istnienia. Mamy jednak i jeszcze

długo mieć będziemy całe rzesze kobiet nie mających przygotowania do pracy zawodowej, lub niepracujących dobrowolnie z tych czy innych względów, a posiadających zapewnione utrzymanie. Nie mówię tu naturalnie o tych kobietach, które muszą się odbywać bez służby i żadnej pomocy w domu, które ciężko pracują nad prowadzeniem tego domu oraz pielęgnowaniem i wychowaniem swych dzieci, kobiet dla których dom jest warsztatem pracy.

O sens i treść życia tych kobiet, co nie zdobyły przygotowania do pracy i nie miały możliwości wyzyskania swoich zdolności chodzi nam tak samo, jak o sens i treść życia tych, które to przygotowanie zdobyły i te zdolności ujawniły.

Dlatego tworzymy organizacje kobiece, by dać możliwość wyżycia się w pracy społecznej tym kobietom, które nie mają warunków po temu by się wyżyć w pracy zawodowej.

Organizacje kobiece mają zupełnie inny charakter, niż organizacje nie kobiece. Nie ma w Polsce ani jednej organizacji ściśle męskiej lub mieszanej, która byłaby odpowiednikiem Związku Pracy Obywatelskiej Kobiety. Jeżeli chodzi o program polityczny Z. P. O. K., znajdziemy dużo odpowiedników. Jeżeli chodzi o program społeczny — nie znajdziemy żadnego. Dość wnikać w treść poszczególnych działów pracy Z. P. O. K. zważywszy referatami przy zarządach wojewódzkich, a wydziałami przy zarządzie głównym, żeby zrozumieć te różnice. Referat wychowania polityczno-obywa-

teckiego, referat opieki nad matką i dzieckiem, referat wytwórczości gospodarczej, referat prasowy, referat spraw wiejskich, referat spraw kobiecych, referat kultury i piękna, referat finansowy. A w ramach tych referatów nieograniczone poprostu możliwości prowadzenia świetlic, kursów, szkół, ochron, żłobków, kurs, stać się opieką nad matką i dzieckiem, przysposobienia gospodarczego kobiet, warsztatów pracy kobiet, placówek opiekuńczych, wytwórczych, dochodowych i t. p. i t. p. Niema działu życia społecznego, którego by nie mógł ogarnąć program Z. P. O. K. Gdyby się znalazł — Z. P. O. K. powołałby zraz do życia odpowiedni referat. To też Z. P. O. K. daje możliwość kobietom takiego samego wyżycia się w pracy, wyzyskania ich inicjatywy i zdolności — jak praca zawodowa. Rozległe i wielostronne agendy Z. P. O. K. wymagają fachowego prowadzenia i na fachowe specjalistki w różnych gałęziach pracy wyrabiają się członkinie Z. P. O. K. Tu właśnie praca, obowiązkowa, systematyczna i fachowa, po dejmowana dobrowolnie, li tylko z wewnętrznej potrzeby obowiązkowej i potrzeby wypowiadania się w życiu przez pracę, stanowi największą wartość Z. P. O. K. i najsilniejszą więź, która spaja członkinie z organizacją. Walecząc o prawa kobiet do pracy zawodowej i rozbudowując Z. P. O. K. dążymy do jednego i tego samego celu. Do budzenia i utrwalania najistotniejszych wartości w społeczeństwie kobiecym, wartości, które mogą być osiągnięte tylko przez pracę.

Walerja Rojańska.

SZLAKIEM ZMAGAŃ

Przerzucając karty książek, których treścią jest historia, lub zagadnienia społeczne, nie sposób się oprzeć myśli, konstatacji jak liczne były wiezy krepujące kobiety, oraz jak te lżany obyczajowe i prawne kruszały zwolna, pod naporem nowych prądów.

Odwieczna kuratela nad kobietą pozostawiła swe ślady do dziś dnia i echem jej są przeróżne ograniczenia kobiet w dobie obecnej.

Dawne prawo polskie znało nawet specjalny rodzaj opieki, t. zw. „opiekę z powodu płci”, która w pewnych wypadkach odpowiadała opiece ojcowskiej, męzkiej, lub opiece nad nieletnimi.

Prawa zwyczajowe kładły tamy nurtości życia niewieściego, a normy prawne stanowione harmonijnie z tem współdziałały. Jeżeli na przykład, równości stał się w małżeństwie ściśle przestrzegany Statut Litewski, to i zwyczajowo, kobiecie popełniającą megalans, wyrzucano poza nawias życia pewnej kasty społecznej. Władza męża rozpościerała się na całą egzystencję kobiety, dotkliwie dając się odczuwać moralnie i materialnie, pomimo teoretycznej zasady oddzielności majątkowej.

Nie lepiej też było z opieką rodzicielską. Prócz przeszkód uznawanych przez kościół, wymogów wyznaniowych, dla ważności małżeństwa prawo polskie wymagało zezwolenia rodziców, względnie opiekunów. Ponieważ prawo to obłożono przez „raptus puellae”, przeto ustanowiono kary na białogłowy zezwalające na porwanie. Mianowicie traciły one majątek, a posag „niegodnej” redukował się do sukni, w której ją porwano.

Przeciwko nadużyciom władzy ojcowskiej, kobiety polskie wystosowały memoriał do króla Władysława IV, gdzie się domagały obrony przed, upokorowaniem opieką, wyzyskiem, oraz wysuwały postulat swobodnego wyboru męża. To wystąpienie zbiorowe było wypadkiem odosobnionym. Poza tem mamy tylko wyśiłka poszczególnych osób, pragnących wyrwać się z ciasnych ramek ówczesnej egzystencji, jak np. niejakiej Nawojki, która w przebraniu męskim dostała się

do wszechniczy krakowskiej, pragnąc zaczerpnąć ze źródła wiedzy, choćby za cenę hańby, jaką groziło przywdzianie ubioru męskiego. Poza tem mamy królowe i królowne, słynne z mądrości stanu, a w wieku XVII — XVIII-ym, ukazują się t. zw. „Statystki”, jak Lubomirskie, Radziwiłłowe i inne. Panie te lepiej, lub gorzej zajmują się polityką i trzymają białą dłoń na pulsie stronnictw istniejących w kraju. Na skłonie porównów o niepodległość Rzplitej jasno zarysowuje się sylwetka Emilji Plater. Racjonalnej edukacji kobiet domaga się Klementyna Tańska Hoffmanowa, rzucając szereg projektów reform, zresztą zgodnie z ideałami Komisji Edukacyjnej, mających przygotować kobiety raczej do roli matki i żony, niż obywatelki, czego się już domagały głosy radykalniejsze. Dalej ruch kobiecy ogniskuje. Żmichowska, około której zbiera się grono t. zw. „Entuzjastek”, żądających równych praw w czerpaniu wiedzy, oraz swobody w stosunkach prawnych i społecznych.

Ruina warsztatów gospodarczych, któ-

ra wraz z mogiłami zostawiło powstanie, zmusza kobietę do szukania pracy zarobkowej. Hasła pracy organicznej popularizowały dezyderaty kobiece, szerzone piórem Orzeszkowej, Konopnickiej, oraz wielu innych publicystek, ześrodkowujących pracę około „Bluszezu”, „Świt” i t. p. pism.

Redagowany przez Kuczalską-Reinschmidt „Ster” grupuje elementy bardziej radykalne, z których potem wyłonił się Związek Równouprawnienia Kobiety Polskich, w r. 1919 przekształcony na Klub Polityczny Kobiety Postępowych.

Takie są dzieje zmagania kobiecych, pasmem szlachetnych dążeń przewijające się przez karty historii, aż do r. 1918, gdy Naczelnikiem Państwa był Józef Piłsudski, a „Dziennik Praw Państwa Polskiego” przyniósł w numerze 18-ym Dekret o ordynacji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego, którego artykuł 1-szy brzmiał:

„Wyborcą do Sejmu jest każdy obywatel Państwa, bez różnicy płci...”

Cz. M.

Głód marzeń

Ponieważ w dniach 1—2.XI odbywał się Zjazd działaczy kulturalnych w Wilnie, zwołany przez wileńską RWZA, należałoby mu kilka słów poświęcić. Zjazd ten był czymś osobliwym na gruncie Wilna, a i w Polsce. Poszło się na obrady przez ciekawość, a po kilku chwilach cała uwaga została pochłonięta przez niesłychanie zajmujący referat pani Dobaczewskiej o przyszłości zwołania Zjazdu. Jak to dobrze, iż o tych sprawach mówi właśnie kobieta! Zjazd ten zwołany został po to, aby ocalić w zapadłej prowincji niedokarmioną intelektualnie inteligencję, inteligencję cierpiącą chronicznie na „głód marzeń”.

— Dlaczego troszczymy się właśnie o inteligencję? — pyta pani Dobaczewska. I zaraz odpowiada z żalem: „Bo o nią nikt się nie troszczy”. Od niej wymaga się wszystkiego na prowincji. Ona musi dawać i dawać. Wymagają tego okoliczności, zalecają wszystkie okoliczności, zmusza do dawania bierna postawa wycekującego społeczeństwa. Na inteligencji spoczywa ogromny ciężar pracy i obowiązków. A przecież aby nasycić kogoś, trzeba samemu być sytym, aby dawać ciągle, trzeba skądś brać. A na prowincji inteligencja pozbawiona jest źródeł ożywczych, nie mają ludzie skąd czerpać —

umierają od trapiącego ich „głodu marzeń”. Kto inny będzie mówił na łamach pisma o całokształcie prac i zamierzeń Zjazdu i o jego wynikach, mnie chodzi o zaakcentowanie hasła, w imię których on się rozpoczął. Doprawdy o tę ubogą inteligencję, tak cierpliwą i wierną do ostatka tak mało się troszczono. Gina tam zdolności, umierają na niedosyt świetnie zapoczątkowane talenty, wiednie człowiek, który narazie rzuca się w takim zapadłym kącie we wszystkie strony, uderzając wszędzie o gluche, zatrzaśnięte drzwi. Autorka, „Zamkniętych drzwi” była również na Zjeździe i ze ściągniętymi uważnie brwiami przysłuchiwała się referatowi. A pani Dobaczewska mówiła jak mówić powinna kobieta i poetka. Bo każdy ma swój dział w życiu. Nie można odrabiać nieczyjej pracy. Wszyscy są zasugestjonowani pracą u podłask. Potrzeby wyższe, potrzeby kultury to już luksus. Począć trzeba aż masy dostaną chleba? Ależ czyż mądrość i piękno to luksus? Czyż nie groźnym jest to zubożenie na sprawy kultury? Dajmy tym, co nie potrafią być społecznikami, czas na marzenie, możliwość walki o swój idealny świat. Nakarmić trzeba ten głód marzenia.

Jakże wiele osób, które uderzają co chwila

Kobiety ulegają panującemu prądowi zrzeszania się jednostek o wspólnych interesach i zainteresowaniach. Tworzą związki, stowarzyszenia, które im pozwalają wyjść poza własny dom i wpływać na życie społeczne. Coraz szersze rzesze kobiet czują przynależność do zrzeszeń, o czym świadczy wymownie wielka liczba stowarzyszeń kobiecych istniejących obecnie.

Nasz dodatek chce zobrazować całokształt życia kobiecego na terenie Wilna.

W podanym więc wykazie stowarzyszeń znajdujemy wszystkie organizacje kobiece bez względu na zabarwienie polityczne lub partyjne. Jesteśmy kobietami, które chcą zrozumieć ogół kobiet.

Prosimy panie z innych organizacji o nadsyłanie ciekawych momentów z życia organizacyjnego, chętnie je zamieścimy.

Przegląd organizacji:

- 1) Z. P. O. K. — Jagiellońska 3—5.
- 2) Związek Legionistów Polskich — Wielka 24.
- 3) Stow. Pomoc Żołnierzowi — Mickiewicza 12.
- 4) Rodzina Wojskowa — Mickiewicza 13.
- 5) Rodzina Policyjna — Ostrobramska 8.
- 6) Związek Kob. z wyższ. wyksz. — Tatarska 2—3.
- 7) P. O. W. — Zawalna 16.
- 9) Związek Kob. Żydowskich — Wielka 30.

(D. c. n.)

KRONIKA

— Dnia 28.X odbyło się Walne Zebranie Zrzeszenia Grodzko Powiatowego Z. P. O. K. w obecności przedstawicieli Rządu, miasta i zaproszonych gości.

Zagaiła je przewod. aZrządu p. M. Hillerowa, w przemówieniu swoim podkreślając cele i zadania ZPOK. Organizacja ta dąży do wydobycia z rzeszy kobiecych maksimum wysiłku i dobrej woli, potrzebnej dla Państwa i społeczeństwa. Nie zrażają członkiń ciężkie przeżycia organizacyjne ostatnich miesięcy, a otuchą napienia życzliwy stosunek Rządu i władz samorządowych. Wilno promieniuje na powiat, gdzie ma oddziały w Nowej-Wilejce, Trokach, Olkienkach i Oranach, a współpracuje ściśle z Blokiem Organizacji kobiecych, w którego skład wchodzi i ZPOK.

Po zagajeniu na przewodniczącą zebrania została powołana p. dr. Janina Rostkowska, przewodnicząca Zrzeszenia Wojewódzkiego ZPOK w Wilnie. Ukonstytuowało się prezydium, wysłuchano oficjalnych powitań i szczegółowych sprawozdań z działalności ZPOK.

Uwagę zwrócił wnikiwy referat p. Hanny Wierusz-Kowalskiej (kierowniczki referatu wychowania polityczno-obywatelskiego) p. t. „Wytłaczne idee ZPOK”.

Konflikt w łonie Związku oceniony został bezstronnie i sprawiedliwie, jako różnica w poglądach metody pracy a nie na istotę sprawy i nie na cele pracy.

Referat ten był zarazem hołdem dla poglądów przewodniczącej Związku p. Zofji Mra-czewskiej, która nie przestaje wpajać w członkinie zasady, że w społeczeństwie najwspanialszą wartością jest świadome sumienie obywatelskie, a karność, płynąca z głębokiego przekonania, jest najpiękniejszym wyrazem czci dla Państwa i Rządu. Po referacie i dyskusji udzielono absolutorium dawnemu zarządowi i odbyły się wybory nowego zarządu. Przedstawia się on w następującym składzie:

Przewodnicząca Zarządu Grodzkiego p. M. Hillerowa.

Członkinie: pp. Wierusz-Kowalska, Hopenowa, Małesewska Tomaszewska, Mincierowa, Makarewiczowa, Podolukowa, Tramecourt i p. Jadwiga Kowalska — doradca prawny.

Poza tem w skład Zarządu wchodzi kierowniczki referatów pp. Krasowska, Narwoyszyna, dr. Z. Swidowa, Swiecińska, Zawistowska, Kap-powa, Wasilewska, Sadowska i Kalicińska.

— Referat Prasowy. Komunikujemy, że zebranie Referatu Prasowego odbywa się stale w środy od g. 6.30—7.30 w lokalu Zrzeszenia Wojewódzkiego Jagiellońska 3. Prosimy o kierowanie tam materiałów do gazetki wewnętrznej ZPOK, jako też do odcinka „Kobieta ma głos” na imię kierowniczki Wojewódzkiego Referatu Prasowego E. Masiejewskiej.

— Poniedziałki Towarzyskie odbywają się od godz. 7-ej w lokalu przy ul. Jagiellońskiej 3 i wszyscy stali bywalcy oraz wprowadzeni goście mają tam zapewnioną miłą atmosferę towarzyską, stoliki bridge'owe, dancing, bufet i atrakcyjne niespodzianki.

o zamknięte drzwi, grzęzną w szarej pajęczynie życia, nie śmiąc przyznać się do trawiącego głodu marzeń, dziękuję p. Dobaczewskiej, że zawołała głośno o tem na Zjeździe.

Nie wiem jaki rezultat będzie miała prośba do Ministerstwa o Izbę Kultury i jak się zrealizują zamierzenia Zjazdu, ale te słowa o „głódzie marzeń” rzucone w pełnieniu sali wobec szarej tęskniącej prowincji, nie dadzą się tak łatwo zapomnieć.

Wypowiedziało się je głośno. Jest czarodziejska magia mocnego słowa, która prosi rzeczywistość o realizację bajki. Może się urzeczywistni sen szarego człowieka o cudownej przygodzie życia, o możliwości zrealizowania najtajemniejszych tęsknot. Może nasycony będzie głód marzeń. Dziękujemy pani Dobaczewskiej, że ludzom zasugestjonowanym przez obowiązek, ka-zała zuchwale sięgnąć i po marzenie. E. K. M.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

O potrzebie zorganizowania handlu zwierzyną

Trwający dotąd ciężki kryzys gospodarczy i ściśle z nim związany dotkliwy brak pieniędzy, zmusza kupiectwo i ziemianstwo polskie do wyszukiwania nowych rynków i nowych artykułów zbytu. Województwa północno-wschodnie, jako ziemie wybitnie rolnicze, czerpią swe dochody przeważnie z płodów rolnych i eksploatacji lasów, czy wód. Widzimy więc w ciągu paru ostatnich lat znaczne ożywienie w handlu grzybami, jak również wzmógł się eksport raków — stanowiących dość pokaźny nawet dochód kupców wileńskich. Nie powstał jednak dotąd u nas zorganizowany handel zwierzyną, który przy racjonalnym prowadzeniu — mógłby dać także duże zyski, zarówno ziemianstwu, dostarczającemu towar, jak i handlującemu nim kupcom wileńskim.

Wprawdzie gospodarka łowiecka na ziemiach północno-wschodnich stoi jeszcze dość nisko i nie możemy pod tym względem równać się z łowiskami Wielkopolski, czy dawnej Kongresówki, gdzie jednodniowe polowanie daje rozkład tysiąca zajęcy, kilkaset bażantów, albo paru tysięcy kuropatw, które natychmiast zostają zakupione przez firmy eksportowe i wywiezione ciężarówkami do Warszawy, do specjalnych chłodni, skąd odpowiednio opakowaną zwierzyną wędruje zagranicę. Transakcje takie pomiędzy firmami, a właścicielami łowisk sięgają dziesiątków tysięcy złotych i są już zgóry przewidziane w budżetach tamtejszych gospodarstw rolnych.

W ostatnich latach i na naszych ziemiach wschodnich **prawidłowa gospodarka łowiecka poczyniła ogromne postępy**. Już dziś, nawet w najbliższych okolicach Wilna, posiadamy szereg wyśmienite zagospodarowanych łowisk, gdzie rozkłady całodziennych łowów dochodzą do setki zajęcy. Łowisk takich będzie coraz więcej, to też zachodzi konieczna potrzeba utworzenia placówek, któreby nabywały tę zwierzyną w celach handlowych.

Konsumcja zwierzyny w Wilnie nie jest bynajmniej mała, chociaż ceny dzisiejsze są więcej niż wysokie. Składa się na to przede wszystkim fakt, że dostarczana do miasta zwierzyna w ogromnej większości pochodzi od kłusowników, którzy sprzedają ją potajemnie przekupnikom, a ci ostatni dopiero właścicielom sklepów — to też cena siłą rzeczy rośnie, a towar staje się dla konsumenta mniej dostępny. O ile sklepy będą nabywały zwierzyną bezpośrednio od ziemian i to w znaczniejszej ilości, ceny znacznie się obniżą. W ubiegłym roku żądano np.

za zająca 3 zł., za cietrzewia 3 zł., za głuszcę 10 zł., za kuropatwę 1,50 zł. Są to ceny bardzo wysokie, przyczyniające się do zmniejszenia zapotrzebowania na zwierzyną, któreby w normalnych warunkach szło znacznie więcej.

Zorganizowany handel zwierzyną musiałby być dwóch rodzajów. **Niektóre gatunki towaru powinny być sprzedawane na miejscu w Wilnie**, z tego względu że zwierzyna ta jest w kraju bardzo pospolita i możliwość wysyłania jej do innych miast byłaby minimalna. Drugi rodzaj, rzadszej i bardziej cenionej zwierzyny, częściowo sprzedawany w Wilnie, przeważnie jednak byłby ekspedjowany do innych miast, lub nawet zagranicę.

Do zwierzyny przeznaczonej na zapotrzebowanie rynku wileńskiego należą zające-szaraki, kuropatwy, częściowo bażanty i kaczki. Te gatunki, dostarczane

obficie do wszystkich miast w Polsce, nie nadawałyby się do eksportu, albo byłyby wysyłane w bardzo ograniczonej ilości. Inaczej natomiast rzecz się przedstawia, gdy chodzi o taką zwierzyną jak głuszcze, cietrzewie, pardwy, parzabki, stonki, bekasy, sarny i zające-bielaki. Te gatunki, niespotykane nigdzie indziej, albo przynajmniej rzadkie, z pewnością miałyby duże powodzenie na rynku warszawskim, łódzkim, poznańskim, czy jakimś innym. Wprawdzie i u nas ilość tej zwierzyny jest dość ograniczona i o eksporcie tysięcy sztuk nie można nawet marzyć — to jednak dałoby się zebrać partje po kilkadziesiąt egzemplarzy, najzupełniej wystarczające dla nowopowstałego przedsiębiorstwa. Mam wrażenie, że przy odpowiednich staraniach eksport zwierzyny dałby się rozszerzyć i na sąsiednie państwa bałtyckie, a przede wszystkim na Łotwę i Estonję, gdzie kli-

mat nie sprzyja zbyt rozumność zwierzyny, to też nie słyszałem o jakichś na większą skalę prowadzonych tam gospodarstwach łowieckich.

Jak widać z powyższego, istnieją pewne możliwości handlu zwierzyną i na ziemiach północno-wschodnich, **chodzi więc tylko o zorganizowanie takiego handlu**. Potrzeba zatem, by ktoś najlepiej z pośród zamożniejszych kupców, czy rzeźników, posiadających własne łownie, zainteresował się tą sprawą i za pośrednictwem Delegata łowieckiego na m. Wilno, nawiązał stosunki handlowe z kilku, czy kilkunastu pobliskimi majątkami, stanowiącymi ważniejsze ośrodki hodowli łowieckiej, w celu otrzymania stamtąd potrzebnego towaru.

W artykule niniejszym rzuciłem tylko luźny projekt, chcąc zachęcić naszych kupców do zainteresowania się tą dziedziną handlu, zupełnie dotychczas niewykorzystaną, a posiadającą duże możliwości rozwoju. Wszystkich p. p. kupców, którzyby się handlem takim interesowali — proszę o listowne porozumienie się ze mną (Delegat łowiecki na m. Wilno, L. Pac-Pomarnacki, Wilno ul. Polowa 13 m. 3) i podanie swoich adresów, ja zaś ze swej strony skomunikuję się z dworami, prowadzącymi gospodarstwo łowieckie i będę mógł podać adresy majątków, które się zgodzą na dostarczenie potrzebnej zwierzyny. Inne miasta handel taki prowadzą już od dawna. Wilno, które ma też obecnie wszystkie warunki ku temu, by nim się zająć, powinno zabrać się także energicznie do pracy i eksploatować to nowe, a być może pokaźne źródło dochodu.

Leopold Pac-Pomarnacki.

—o()o—

Zwrot sum

WPLACONYCH DO TRYBUNAŁU ROZJEMCZEGO POLSKO-NIEMIECKIEGO.

Ministerstwo Skarbu przypomina, że dnia 31 grudnia b. r. upływa termin prekluzyjny do wnoszenia podań o wypłatę w granicach rozporządzenia z dnia 19 stycznia 1934 r. sum, wpłaconych przez obywateli polskich przy wytaczaniu procesów w mieszanym trybunale rozjemczym polsko-niemieckim w Paryżu na zabezpieczenie kosztów sądowych. Podania wniesione po tym terminie nie będą stosownie do postanowień powyższego rozporządzenia uwzględniane.

Prawo do wypłaty w stosunku 28 zł. 100 fr. fr. mają ci obywatele polscy, którzy wytaczając proces w wspomnianym trybunale, wnieśli opłatę na zabezpieczenie kosztów trybunału i których sprawy nie zostały zakończone ostatecznym wyrokiem.

Podania w tej sprawie należy kierować do wydziału likwidacyjnego Ministerstwa Skarbu.

Zwrot cła przy eksporcie lnu

Przy wywozie zagranicę lnu i pakul lnianych, wytworzonych na polskim obszarze celnym, został przyznany rozporządzeniem Ministra Skarbu z dnia 25 października b. m. (Dz. U. Nr. 96 z dnia 30 października 1934 r., poz. 880) zwrot cła, uiszczanego za sprowadzone z zagranicy i zużyte do wytwarzania powyższych towarów narzędzia i maszyny, według następujących norm: za 100 kg lnu trzepanego i czesanego zł. 10, za 100 kg zaś pakul lnianych — wyczesek (kądzieli), oraz pakul lnianych trze-

panych i szarpanych zł. 5.

Rozporządzenie zawiera jednak zastrzeżenie, że towary wymienione nie mogą zawierać paździerzy lub innych zanieczyszczeń więcej niż: len trzepany — 10%, len czesany — 4%, pakul lniane — wyczeski (kądziel) — 8%, a pakul lniane trzepane i szarpane więcej niż 13%.

Stawki zwrotów cel rozumieją od 100 kg wagi netto. Rozp. to weszło już w życie, postępowanie zaś związane z przyznawaniem zwrotu cel będzie uregulowane rozporządzeniem (m).

Manewry wojskowe w Stanach Zjednoczonych



Na ilustracji fragment z manewrów armji amerykańskiej pod Nowym Yorkiem na tle drapaczy chmur.

Dzieci Mickiewicza

II.

W każdym domu obywatelskim gdzie się zjawili Goreccy, Ona tak miła, uprzejma, z temi wytwornymi manierami grand damy, a zarazem serdecznością sąsiadki z Soplicowa, z tą wyborną pamięcią, która Jej pozwala brać ciągle żywy udział we wszystkich zdarzeniach setek znajomych rodzin, nie mylić się w kłopotach, herbach, antenatach, nazwach majątków, ślubach, zaręczynach, imieninach, urodzinach, które zawsze wywoływały w niej pełną ciepłą reakcję, trafne słówko, zastosowaną do okoliczności anegdotę lub analogję do dawnych wspomnień. W stosunkach z ludźmi orjentowała się nader trafnie i szybko, odnosiła się do każdego z rzadkiem wyrobieństwem towarzyskim, ale też i wyraźnym, bezkompromisowym poglądem na czyny ludzi, choćby najwyżej postawionych pod względem tytułu, majątku, czy hierarchji. „Zły Polak, z Moskalami obcuje...“ to był wyrok bez apelacji.

W Wileńszczyźnie bywała w Serenczanach Br. Kątkowskich, w Szemetowszczyźnie Skirmuntów, w domu Rodziców moich w Karolinowie, i przebywała

w Lyntupach u P-twa Biszewskich (szwagrow swoich), stąd ruszała zwykle do Bielicy, ludnej rezydencji p-twa Świackich. W Królestwie miała bliskich, w Poznańskim też, w każdym mieście polskim były rodziny, które Jej przyjazdu czekały i witały Ją radośnie. Wnosiła bowiem coś dziwnie miłego, pogodnego, a zarazem godnego ze sobą... a przytem, córka Adama!... Najstarsza z rodzeństwa, pamiętająca Go tak dobrze! Żywa relikwia. W tym nastroju przystępowali do Niej niektórzy, ale pełna prostoty i pogody ducha p. Gorecka acz z wielką godnością nosiła swe wspaniałe nazwisko, nie miała za grosz śmiesznej pompatyczności, celebry czy pozy. Czasami dopiero po pewnej chwili orjentowała się, że trzeba, dla przyjemności czyjejs, „celebrować“, ale czyniąc to z dostojną powagą wracała niebawem do zwykłej, pogodnej dobroduszości.

Pamiętam, jak raz wracaliśmy razem z Paryża; kufry pełne miałyśmy sprawunków „przemytu“, obie z dzieciną satysfakcją rozmawiałyśmy o tem, jak to oszukamy moskiewską komorę celną w Wierbołowie. Już koło Kolonji p. Gorecka deklamuje „Nous l'avons eu Votrze Rhin allemant, il a tenu dans notre verre“, (wiersz Musseta), wreszcie dojeżdżamy do granicy Imperji rosyjskiej. Zapewniłam byłam sobie listownie opiekę sympatycznego pana Laudańskiego,

który sam się do mnie zgłosił za poprzednim przejazdem, jako znajomy mojej rodziny i zapewnił, że zawsze mogę liczyć na jego pomoc w razie wzięcia z Paryża sukien i fioków. Napisałam do niego że jesteśmy z p. Gorecką i wieziemy sprawunki i wogóle sporo rzeczy. Pociąg staje. Na peronie p. Laudański stoi w galii, z bukietem, wzruszony tak, że aż cały drży, wysadza z największą pieczołowitością p. Gorecką, mnie ręce całuje, szeptać: „Póki życia, tego nie zapomnę że ja, córkę Mickiewicza... Boże!“ A p. Gorecka troszczy się i biedzi że jak tam z kluczami, że jak to te walizki, że: „Duszek moja droga, czy na pewno nie będzie, bo to Meysztowiczowa prosiła ten jedwab, a dla Świackiej futrzany kołnierz i te wale, i te lalki, i te...“ Laudański prowadził do ukwieconego stołu z zastawionem śniadaniem, bierze klucze i po chwili odnosi je. Rewizja załatwiona. P. Gorecka jest zdumiona przyjęciem i takim uproszczeniem sprawy, a gdy jej szepnęłam że ten młodzieniec topnieje z radości, że siedzi z córką Wieszcza, jakże mile, serdecznie z nim gawędziła i dziękowała. Rozpromieniony p. Laudański odprowadził ją do wagonu i stał patrząc ze łzami w oczach. Widział córkę Mickiewicza!

Wraz z Matką przyjeżdżali do litewskich dworów Jej synowie: „Paryżanie“, jak się ich nazywało, czego Matka bar-

dzo nie lubiła. Obaj zdolni, żywi jak iskry, przystojni, podobni do siebie, tylko Adam był niższy i więcej do Rodziny Matki podobny, Lulu do Ojca. „Grasejowali“ najczystszym akcentem bulwarów, syjąc koncepty i anegdoty, naprzemiennie po francusku i po polsku, z lekkim akcentem „tutejszym“, odziedziczonym przez Mickiewiczów widocznie po Ojcu. Adaś i Lulu, tancerze zawołani, rozrywali na Imieninach i balikach wiejskich, egzotyczni, inni od nas swą francuzyczyną, która dawała im pozor cudzoziemców, a blisey serdecznością, poufałemi stosunkami i Krewieniczym z olbrzymią gromadą świata zamożnego ziemianstwa w całej Litwie i Polsce. Przyjeżdżała i Helena, piękna jak marzenie, o olbrzymich czarnych oczach (po Wołowskich, b. podobna do babki) strojna w paryskie sukienki, wzbudzające namiętne zaciekawienie w małym eleganckich ziemiankach. Byli wszędzie jak u siebie, przyjmowani, lubieni, kochani. Adaś przebiegłszy się na balu Arkonji dostał zapalenia płuc i umarł, Helena również zesłała szybko z tego świata. Jedynek Lulu stał się dla osierociałej Matki wszystkim, największą miłością, troską, skoncentrowaniem pragnień w kierunku dobrego ożenku, założenia w Polsce czy Litwie rodziny, związania go z krajem... Hel. Romer.

—o()o—

„Sensacyjne“ wykopaliska

Jedno z pism miejscowych w numerze wczorajszym umieściło „sensacyjną“ wiadomość p. t. „Lochy podziemne na placu św. Piotra i Pawła“. W notatce tej gazeta podaje o „efektownym“ odkryciu dokonanej przy zbiegu ulic Holender ni i Kościuszkowskiej. Z treści tej notatki czytelnicy dowiadują się o natrafieniu na stare mury jakiegoś sklepienia, następują skośne szczegóły co do charakteru i położenia wykopalisk.

Otóż cała ta „sensacja“ ma już za sobą 3-letnią historię. Bo mniej więcej przed 3-ma laty podczas zapadnięcia się jezdnia natrafiono na te same mury. Powiadomiono wówczas Urząd Konserwatorski, z ramienia którego badania przeprowadził konserwator d-r Lorentz. Stwierdzono wówczas, że odkopane sklepienia są pozostałościami najprawdopodobniej piwnic karczm, jaka w swoim czasie znajdowała się w tem miejscu. Sklepienia więc nie przedstawiają z punktu widzenia historycznego żadnej poważniejszej wartości. Obecnie przy obniżaniu poziomu placu św. Piotra i Pawła na sklepienia te natrafiono powtórnie.

Takie „sensacje“ możnaby fabrykować masami, „odkrywając“ piwnice pod każdym zburzonym domem.

Specjalne poradnie lekarskie dla pracowników magistratu

Ukazało się już rozporządzenie w sprawie wyłączenia pracowników samorządowych z pod obowiązku ubezpieczenia w ubezpieczalniach społecznych. Samorządy zorganizują dla swych pracowników ubezpieczenia we własnym zakresie. Autonomiczne ubezpieczenie samorządów wejdzie w życie z dniem 1 kwietnia r. przyszłego.

W związku jednak z ukazaniem się

powyższego rozporządzenia na dzień dzisiejszy wolane zostanie posiedzenie Zarządu Związku Pracowników Miejskich m. Wilna, na którym poddane zostanie dyskusji forma zorganizowania pomocy lekarskiej.

M. in. jak słyhać magistrat wileński utworzy dla swych pracowników specjalne poradnie lekarskie.

„U“ zdradziło oszusta

Wczoraj został aresztowany bezrobotny Józef Urbanowicz pod zarzutem podrobienia świadectwa szkolnego.

Sprawa ta przedstawia się jak następuje:

Urbanowicz był już od dłuższego czasu bezrobotnym, przez dłuższy czas pracował w charakterze robotnika fizycznego i z tego tytułu otrzymywał zasiłki. Urbanowicz nie był jednak zadowolony z tego, że zaliczony został do kategorii robotników fizycznych. Miał ambicję, by należeć do rzeszy bezrobotnych pracowników umysłowych. Złożył więc podanie do Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy z prośbą o zaliczenie go do kategorii pracowników umysłowych. Umotywował zaś swoją prośbę dwoma załączni-

kami: świadectwem szkolnym o ukończeniu 6 klas gimnazjum oraz zaświadczeniem, że pracował w charakterze biuralisty.

Przy rozpatrywaniu podania Urbanowicza zwrócono uwagę że w świadectwie w rubryce o ilości ukończonych klas słowo „szósta“ napisane było przez zwykłe „u“.

Wydało się to podejrzanem. Wszczęto dochodzenie, w wyniku którego stwierdzono fałszerstwo.

Jak się okazało, świadectwo Urbanowicz otrzymał czy też skradł od jakiegoś ucznia z młodszych klas. Przy pomocy płynów chemicznych wywabił z tekstu odpowiednie rubryki i wypełnił je tak, jak mu było wygodnie. (c)

KURJER SPORTOWY

Sam na sam ze sobą

Jestem, jak mówią ludzie, dziwnym człowiekiem. Jestem nawet może chorym człowiekiem. Cierpię na niezwykłą chorobę rozdwojenia osobowości. Drzemie we mnie dwóch ludzi: pogodny, z uśmiechem na świat spoglądający i do wszystkiego krytycznie usposobiony pesymista. W tych dniach optymista siadł przy biurku i napisał:

PO SEZONIE LETNIM.

Reasumując wyniki ubiegłego sezonu możemy z zadowoleniem stwierdzić, że sezon letni przyniósł sportowi polskiemu dalsze postępy...

Lecz tu przerwał mu pełen oburzenia głosik pesymisty:

— Mój drogi, nie staraj się być „plus catholique que le pape“ i bądź obiektywniejszy. Sport polski coraz więcej zapada w morze niezrozumienia i rozmaitych zakazów, a poziom ogólny spada z roku na rok.

Lecz w pilcenożnej widzimy podniesienie się klasy — nieśmiało zaczął optymista.

— Owszem w Niemczech, lecz nie u nas. Z Rumunją, pokonaną w zeszłym roku 5:0, remisujemy 3:3 (przy 2 karnych), przegrywamy ze Szwecją, Niemcami, Jugosławją, a na osłodę rozgramiamy 6:2 Łotwę, bardzo silną drużynę... w promieniu 200 klm. od Rygi.

— Zato w lekkiej atletyce dużo nowych rekordów. Odkryliśmy wspaniały talent długodystansowy Noji.

— No i co dalej? Rekordy bili zawodnicy starzy, którzy jak Biniakowski — przeżyli już swą młodość. Rezerw nie mamy absolutnie. Po stracie Kusocińskiego w meczu np. z Niemcami nie mamy ani jednego pierwszego miejsca. Naturalnie winę ponosi w dużej mierze zakaz nalezania młodzieży szkolnej do klubu. Obecnie jedynym zawodnikiem Polakiem namiarę światową jest Własowicz... który niestety ma obywatelstwo amerykańskie. W kobiecej lekkiej atletyce opieramy się na 3 (słownie trzech) zawodniczkach: Kwaśniewskiej, Walasiewiczównie i Wajsbównie. Z tych pierwsza tylko przedstawia wartość dla sportu upolskiego, gdyż Stanisława Walasiewiczówna vel Stella Walsch przyjeżdża do nas tylko na gościnne występy, a Wajsbówna stawia tylko warunki, które w żaden sposób przyjęte być nie mogą. Voila! Jednym zdaniem zgniotłem lekką atletykę kobietą.

— No a w tenisie Wittman został mistrzem Estonii. Odkryliśmy Tarłowskiego, a Hebda był w b. dobrej formie.

— Biedna Łotwa i Estonia. Zawsze są kozłem ofiarnym, służącym do rehabilitacji naszych sportowców. Parę mistrzów tenisa rozjeżdża po świecie, a o narybek nikt się nie troszczył. Czy wie ktoś z Prezydium Zw. Tenisowego o graczach wileńskich? Hebda zakończył sezon bijąc Borotkę (szkoda, że nie zrobił tego 7 lat temu). Tłoczyński jest bez formy a Jędrzejewskiej sport o tyle służy... że tyje. Przerzuci się chyba biedaczka do podnoszenia ciężarów.

— Przyznasz chyba, że pływacy nasi wzięli się energicznie do pracy co wydało owoce w postaci paru rekordów polskich.

— Kto mówi dobrze o naszym pływaństwie, ten ma wodę w głowie. Doskonale sprawdza się tu moja teoria o braku masowości w sporcie polskim. Gdy ubył Bocheński, nie mamy ani jednego zawodnika na miarę europejską. I skądże

Wczoraj w nocy pociągiem pośpiesznym wyjechali piłkarze WKS Śmigły na mecz o wejście do Ligi do Lipin położonych na Śląsku koło Katowic.

Mecz odbędzie się z przeciwnikiem dobrze już znanym z rozgrywek zeszłorocznych. Naprzodem, który jest obecnie w dobrej formie, zwycięża bowiem wszystkie drużyny śląskie.

Mecz odbędzie się w niedzielę. Przywiązując wielkie znaczenie do spotkania tego zamówiliśmy specjalny telefon.

Wiadomość telefoniczną z Lipin powinniśmy otrzymać około godziny 17-ej. Wynik z meczu wystawiony będzie w oknie redakcji „Kurjera Wileńskiego“, a ci, którzy będą chcieli mogą dowiedzieć

Dzisiaj grają w Wilnie poznańscy

Dzisiaj o godz. 17 w sali Ośrodka WF. odbędzie się turniej gier sportowych z udziałem drużyny poznańskiego Kolejarstwa Przystosowania Wojakowego. Drużyna ta posiada w pilce koszykowej wicemistrzostwo Polski.

OŚRODEK W. F. DBA O ZDROWIE SPORTOWCÓW.

Z wielką radością dowiedzieliśmy się, że naczelnie władze sportowe i wychowania fizycznego w Polsce postanowiły przeprowadzić ścisłe badania lekarskie zawodników, którzy nie raz w sposób nieogłębny narażają na szwank swoje życie.

PWWF wydał specjalne druki dla badań lekarskich, a Ośrodek WF. chce zapoznać z zagadnieniem szerszy ogół sportowców, zwołuje na 3 listopada na godz. 16 konferencję wszystkich przedstawicieli organizacji przystosowania wojskowego, wychowania fizycznego oraz przedstawicieli klubów sportowych.

Na zebraniu z referatem wystąpi kierownik poradni lekarsko-sportowej dr. kpt. Bolesław Gółyński.

KURSY LEKKOATLETYCZNE W OŚRODKU W. F.

Staraniem por. J. Pawłowicza odbędą się w Ośrodku WF dwa kursy lekkoatletyczne. Pierwszy kurs pań rozpocznie się już 12 listopada i potrwa do 24. Zapisy przyjmuje Ośrodek. Wpisowe 50 gr. Drugi kurs panów rozpocznie się 26, a trwać będzie 2 tygodnie.

Po kursach odbędzie się egzamin na sędziów kandydatów lekkiej atletyki i przodowników lekkiej atletyki w zakresie wychowania fizycznego.

możemy ich mieć, nie posiadając dostatecznej ilości krytych pływali? Trenować zimą w przełębi, to trudna sztuka, przyjacielu.

— Z twoich słów wynika, że sport nasz upada we wszelkich dziedzinach.

— Bezwzględnie. I tylko rozumni kierownicy i większe poparcie władz pełnić mogłyby go na inne tory. A takich jak ty trzeba w ogóle usunąć, gdyż mając oczy zamglone optymizmem, widzą wszystko w różowych barwach, a tem samem szkodzą rozwojowi sportu polskiego. Założmy się o buteleczkę konjaku, że z dziesięciu ludzi u których spytałem o ciebie, większość powie, że nie masz absolutnie racji.

— Zgoda — zakład stoi!

Wyników tej ankiety spowodów zasadniczych nie mogę podać do wiadomości publicznej. Po wiem tylko, że ubiegłej nocy byłem pijany jak bela.

B. Fink.

ZAWODÓW BOKSERSKICH NIE BĘDZIE.

Mające się odbyć jutro zawody bokserskie zostały wczoraj wieczorem odwołane przez Wydział Spraw Sportowych Wil. Okr. Zw. Bokserskiego.

Zawody zostały odwołane dlatego, że zgłosiło się do nich zbyt mało pięściarzy, by zorganizować zawody. Bezpośrednią przyczyną leży w tem, że Ognisko nie potrafiło na czas zbadać w poradni lekarskiej swoich zawodników. Fakt powyższy notujemy z przykrością, gdyż nie pierwszy to już raz, że Ognisko mając dobrych bokserów lekceważy poradnię lekarską bez zaświadczenia której nie mogą być puszczani na ring zawodnicy.

WYSZEDŁ JUŻ drugi numer „PORADNIKA dla Chorych i Zdrowych“ otrzymasz go bezpłatnie u swego aptekarza, lub po wpłaceniu na PKO Nr. 205.834 groszy 25, wprost z wydawnictwa „Poradnik dla Chorych i Zdrowych“, Poznań.

RADJO W WILNIE

SOBOTA, dnia 3 listopada 1934 r.

6.45: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Dziennik por. Muzyka. 7.40: Program dzienny. 7.50: Koncert reklamowy. 7.55: Giełda rolnicza. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Wiad. meteor. 12.05: Codz. przegl. prasy. 12.10: Muzyka lekka. 13.00: Dzień. pol. 13.05: Recital A. Cortot. 15.30: Wiadomości eksportowe. 15.35: Codz. odpow. 15.45: Nowe płyty. 16.30: Słuchowisko dla dzieci. 17.00: Nabożeństwo z Ostrej Bramy. 17.50: „O straconym czasie i punktualności“. 18.00: Tygodnik litewski. 18.15: Koncert kameralny. 18.45: Reportaż. 19.00: Utwory skrzypcowe. 19.20: „W Kruszwicy nad Goplen“. 19.30: Józef Schmidt. 19.45: Program na niedzielę. 19.50: Wiad. sportowe. 20.00: Muzyka lekka. 20.45: Dziennik wiecz. 20.55: „Jak pracujemy w Polsce“. 21.00: Muzyka symfoniczna. 21.45: „Z perspektywy najmłodszej poezji“. 22.00: „W świetle rampy“. 22.15: Muzyka taneczna. 23.05: Łoża Szyderców. 23.35: Muzyka taneczna.

—o—

Akta Nr. 145/34.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, rewiru XI-go, zam. w Wilnie, przy ul. Zygmuntońskiej Nr. 12—6, na zasadzie art. 676 § 1 i 679 K.P.C. obwieszcza, że w dniu 3-go grudnia 1934 r., od godz. 10-ej rano, w Sali Posiedzeń Sądu Grodzkiego w Wilnie, Nr. 1, przy ul. 3-go Maja Nr. 4, odbędzie się w drodze licytacji publicznej sprzedaż nieruchomości należącej do funduszu zm. Łazylego Karmilowa, położonej w Wilnie, przy ul. Witoldowej Nr. 7, składającej się z placu ziem. obszaru 272,11 sąż. kw. czyli 1239 mtr. kw. z zabudowaniami szczegółowo opisanymi w protokole zajęcia z dnia 9. VI. 1934 r.

Powyższa nieruchomość posiada księgę hipoteczną przy Sądzie Okręgowym w Wilnie, w Wydziale Hipotecznym opatrzoną Nr. 1165, w której w dziale IV-tym są ujawnione ostrzeżenia, kaucje i pożyczki na rzecz różnych wierzycieli hipotecznych w sumie łącznej 2,670 dol. i 1000 złotych, we wspólnym posiadaniu z inemi osobami nie znajdując się, w dzierżawie nie jest i podlega sprzedaży w całości na zaspokojenie pretensji Rebeki Pupko i innych wierzycieli.

Nieruchomość ta została oszacowana w sumie piętnastu tysięcy (15.000) złotych.

Licytacja rozpocznie się od sumy wywołania jedenaście tysięcy dwieście pięćdziesiąt (11.250) złotych.

Osoby zamierzające przyjąć udział w licytacji winne są złożyć Komornikowi działającemu dowody posiadania obywatelstwa polskiego, oraz rękojmię w wysokości 1/10 części sumy oszacowania w gotówkę albo w takich papierach wartościowych bądź w książeczkach wkładowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich i że papiery wartościowe będą przyjęte w wartości 3/4 części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne o ile dodatkowo obwieszczeniem publicznym nie będą podane warunki odmienne, że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie Sądu nakazujące zawieszenie egzekucji; że w ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dniu powszednim od godziny 8-mej do 18-tej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie

Komornik Sądowy
(—) B. ZAN.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, rewiru XI-go, zam. w Wilnie, przy ul. Zygmuntońskiej Nr. 12-6, na zasadzie art. 676 § 1 i 679 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 3 grudnia 1934 r. od godziny 10 rano, w Sali Posiedzeń Sądu Grodzkiego w Wilnie, Nr. 1, przy ul. 3-go Maja Nr. 4, odbędzie się w drodze licytacji publicznej sprzedaż prawa należącego do funduszu zm. Tobiasza Lewkowicza do 1/2 części nieruchomości położonej w Wilnie, przy ul. Pohulanka Nr. 17 i M. Pohulanka Nr. 16, składającej się z placu ziem. obszaru 789,25 sąż. kw., czyli 3592,74 mtr. kw. z zabudowaniami szczegółowo opisanymi w protokole zajęcia z dnia 28—29 września 1933 r.

Powyższa nieruchomość posiada księgę hipoteczną przy Sądzie Okręgowym w Wilnie, w Wydziale hipotecznym, opatrzoną Nr. hipotecznym 270, w której w dziale IV-tym są ujawnione pożyczki, kaucje i ostrzeżenia na rzecz różnych wierzycieli hipotecznych ciężących na prawie Tobiasza Lewkowicza w sumie łącznej 15737 dol. i 62941 zł. 59 gr., pozatem ciężą inne ciężenia i ograniczenia wymienione w dziale III-cim tejże księgi hipotecznej.

Nieruchomość powyższa w dzierżawie jak również w zastawie nie jest, natomiast znajduje się we wspólnym posiadaniu funduszu zm. Tobiasza Lewkowicza z Frumą i Morduchami, a podlega sprzedaży w całości wyżej wymienione prawo, należące do funduszu zm. Tobiasza Lewkowicza do tej nieruchomości na zaspokojenie pretensji Cemacha Rabinowicza i innych wierzycieli.

Cała nieruchomość została oszacowana w sumie dwieście siedem tysięcy trzysta (297.300) zł., a prawo zm. Tobiasza Lewkowicza do 1/2 nieruchomości oszacowano na sumę sto trzy tysiące sześćset pięćdziesiąt (103.650) zł.

Licytacja rozpocznie się od sumy wywołania siedemdziesiąt siedem tysięcy siedemset trzydzieści siedem zł. 50 groszy (77.737 złotych 50 gr)

Osoby zamierzające przyjąć udział w licytacji winne są złożyć Komornikowi działającemu dowody posiadania obywatelstwa polskiego, oraz rękojmię w wysokości 1/10 części sumy oszacowania w gotówkę albo w takich papierach wartościowych bądź w książeczkach wkładowych instytucji w których wolno umieszczać fundusze małoletnich i że papiery wartościowe będą przyjęte w wartości 3/4 części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne o ile dodatkowo obwieszczeniem publicznym nie będą podane warunki odmienne, że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie Sądu nakazujące zawieszenie egzekucji; że w ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dniu powszednim od godziny 8-mej do 18-tej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie

Komornik Sądowy
(—) B. ZAN.

